3,30 ZŁ W TYM 8%VAT

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

Nr 220 (22.853)

+ Dziś Magazyn Rodzinny: krzyżówka, kuchnia, gwiazda

DZIENNIK ZACHODNI

75 LAT

Sobota-niedziela 19-20 września 2020

Trwa nasz plebiscyt Razem Najlepiej - Para Roku 2020. Poznajcie aktualnych liderów
STRONA 8

To będzie hit kolejki. Dziś lider ekstraklasy Górnik Zabrze gra w Warszawie z Legią, aktualnym mistrzem Polski SPORT STRONY 11-12

Historia. Gdyby nie tragiczna śmierć, Maciej Nowicki mógł być najważniejszym architektem na świecie STRONY 4-5

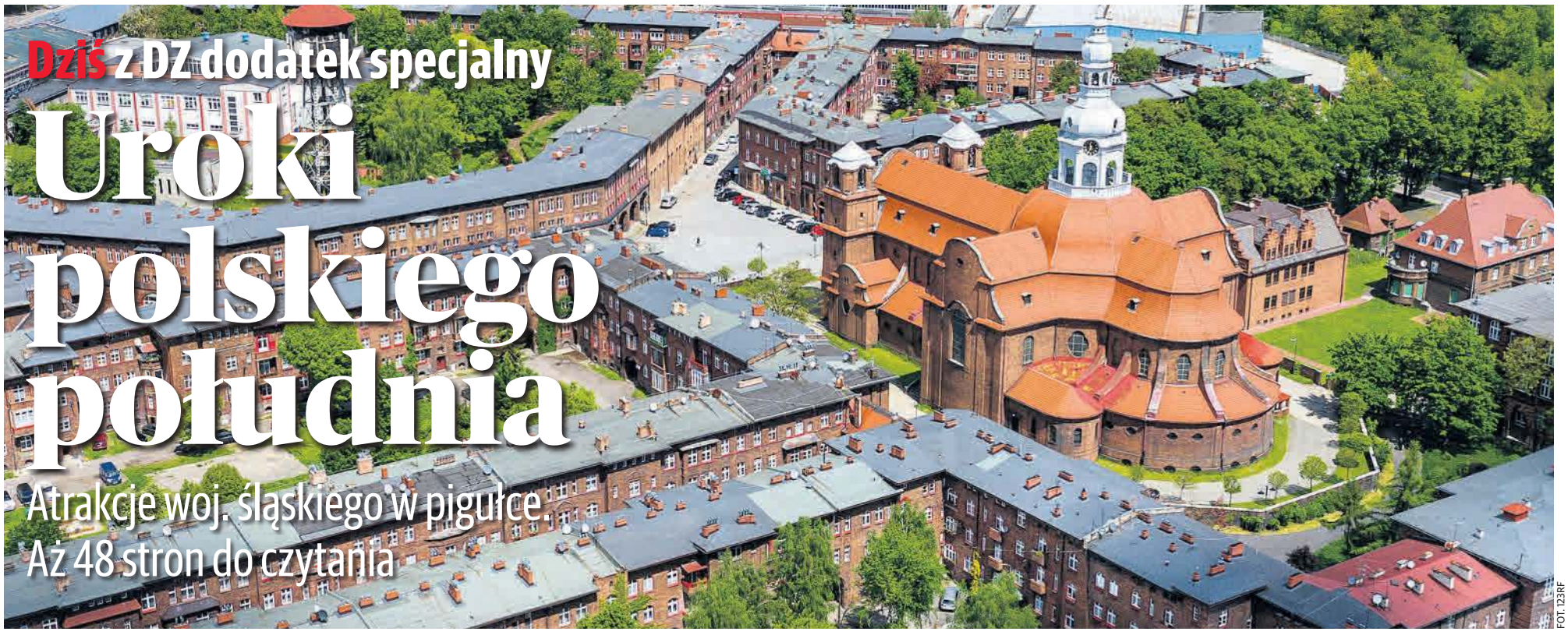

Dziś z DZ dodatek specjalny

Uroki polskiego południa

Atrakcje woj. śląskiego w pigułce. Aż 48 stron do czytania

FOT. 123RF

Na posesję pana Kamila w podbielskich Dankowicach spadł śrut

Polowanie za płotem, a w ogródku bawiły się dzieci. Zawinili myśliwi?

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Bezpieczeństwo

Do groźnej sytuacji doszło przy ul. Dębowej w podbielskich Dankowicach. Podczas prowadzonego tam w sobotę, 12 września, polowania w stronę ogrodzenia, przy którym stały dzieci, padły strzały.

- Wystraszyłem się o dzieci, które zaczęły płakać i krzyczeć. Sam zacząłem krzyczeć do polujących myśliwych, żeby przestali strzelać - tak Kamil Kobierski wspomina niebezpieczny incydent.

Kamil Kobierski podkreśla, że kiedy wrócił z pracy, żona z dziećmi - 3-letnią córką oraz 5-letnim synem - przebywali w ogródku. W pobliżu odbywało się polowanie. Nie pierwszy raz w tej okolicy, ale pierwszy raz tak blisko domu. Myśliwi byli w odległości zaledwie około 50-80 metrów. W pewnym momencie padły strzały, a na posesję posypał się śrut. Pan Kamil mówi, że wystraszyli się nie na żarty, dzieciaki zaczęły płakać i krzyczeć. Sąsiedzi również byli zaniepokojeni.

- Nie wiem, dlaczego myśliwi podeszli tak blisko naszej posesji - podkreśla pan Kamil.

- Zadzwoniłem na policję. Przyjechali, zbadali myśliwych alkomatem, spisali z dowodów. Na drugi dzień zdecydowałem się złożyć zawiadomienie - opowiada „Dziennikowi Zachodniemu" mieszkaniec Dankowic.

Asp. sztab. Roman Szybiak, oficer prasowy bielskiej Komendy Miejskiej Policji, przyznał, że policja prowadzi postępowanie w sprawie polowania, podczas którego śrut spadł na prywatną posesję. Dochodzenie prowadzone jest z art. 130 Kodeksu karnego. Ma dać odpowiedź, czy polowanie było prowadzone w sposób prawidłowy i czy nie doszło do narażenia kogoś na utratę zdrowia lub życia.

- Myśliwi byli trzeźwi. Posiadali uprawnienia - mówi asp. sztab. Roman Szybiak. ©℗

Kryzys w koalicji rządowej, 14 posłów zawieszonych...

Polityka

- W tej chwili sytuacja jest taka, że praktycznie koalicja Zjednoczonej Prawicy nie istnieje i konsekwencje tego będą oczywiście, także jeśli chodzi o stanowiska w rządzie - powiedział wczoraj szef klubu Prawa i Sprawiedliwości Ryszard Terlecki. To efekt „buntu" 38 posłów, którzy zagłosowali przeciw tzw. piątce PiS dla zwierząt. Prezes PiS zawiesił w prawach członków 14 posłów.
STRONA 9

Górniczy związkowcy czekają na premiera. Kiedy Mateusz Morawiecki przyjedzie na Śląsk?

STRONA 3

„DZIENNIK ZACHODNI" z dostawą do Twojego domu lub biura. Zadzwoń do nas: 32 555 02 05 www.prenumerata.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl 607e492455

Pogoda w regionie

Dzisiaj

20°C
8°C

Barometr
1023 hPa
Wiatr
wsch. 10 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Niedziela 21°C 10°C

Poniedziałek 26°C 11°C

Wtorek 26°C 14°C

Uwaga:z dnia na dzień coraz cieplej, także nocą

Trzeci Wiek na Start. Olimpiada seniorów już w niedzielę na Śląskim

Pod patronatem DZ

XII Międzynarodowa Olimpiada Sportowa Uniwersytetów Trzeciego Wieku i Organizacji Senioralnych „Trzeci Wiek na Start" przetrwała zderzenie z koronawirusem. Odbędzie się już jutro na Stadionie Śląskim w Chorzowie.

Olimpiada dotychczas odbywała się co roku w Łazach. Pierwotnie miała odbyć się pod koniec maja tego roku nad zalewem Mitręga. Z powodu koronawirusa zmienił się termin i miejsce rywalizacji.

Uczestnicy będą rywalizować w sześciu konkurencjach. W porównaniu do lat ubiegłych jest ich mniej, ponieważ organizatorzy nie byliby w stanie dobrze zadbać o bezpieczeństwo uczestników.

Rywalizacja odbędzie się w konkurencjach takich jak: biegi na 60 metrów, biegi na 200 metrów, pchnięcie kulą, przełaje rowerowe, turniej boule, turniej łuczniczy, turniej speed-ball.

Impreza rozpocznie się w niedzielę o godz. 10. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do kibicowania .©℗

FOT. POWIAT ZAWIERCIE

Do tej pory Olimpiady UTW odbywały się w Łazach

PRENUMERATA „DZIENNIKA ZACHODNIEGO"

32 555 02 05

Prenumeratę można zamówić też za pośrednictwem urzędów pocztowych i w internecie

Uchyl drzwi do teatru i do życia! Nie pożałujesz

Teatr

W czwartek, 24 września, rusza w Katowicach 3. edycja Międzynarodowego Festiwalu „Open The Door!". Jego gospodarzem jest Teatr Śląski, jednak charakter przeglądu daleko wychodzi poza tradycyjne rozumienie prezentacji scenicznych; zarówno gdy idzie o tematy spektakli, jak ich formę, a nawet miejsce pokazów.

FOT. MATERIAŁY TEATRU

W czwartek na parkingu UŚl. o 20.30 zobaczymy „Ślepców" z krakowskiego Teatru KTO

Dość powiedzieć, że inaugurująca festiwal „Czułość. Jestem. 24H" Katarzyny Borkowskiej (m.in. na podstawie tekstu Elfride Jelinek) trwać będzie w plenerze… całą dobę. Czeski spektakl „Virtual Ritual" Jana Mocka, rozgrywać będziemy z artystami na dwóch planach - w grze komputerowej i w prawdziwej przestrzeni miasta. Brytyjskie przedstawienie „Louder Is Not Always Clearer" („Głośniej nie znaczy wyraźniej") - historię nauczyciela, ojca i spełnionego artysty, którego dotknęła głuchota - widzowie zobaczą w tłumaczeniu na język migowy oraz na język polski. Interesująco zapowiada się przełożenie na słuchowisko przedstawienia Teatru Śląskiego pt. „Staś i Zła Noga", którego wysłuchamy w całkowitej ciemności!

Bo „Open The Door!" to oczywiście metafora, a owo „otwieranie drzwi" jest nie tylko zaproszeniem publiczności do uczestniczenia w nietypowych wydarzeniach artystycznych. Ideą festiwalu od początku była próba uchylenia drzwi do życia osób wykluczanych ze Wspólnoty, na różnych etapach życia społecznego. Krzywdzonych fizycznie, ale często też psychicznie, bo odrzucanych z powodu niesprawności, orientacji seksualnej, ubóstwa czy nietypowego zachowania; ludzi samotnych i bezbronnych. Okazało się zresztą, że sztuka teatru (i nie tylko) może w tej mierze powiedzieć o wiele więcej, i w bardziej niebanalny sposób, niż mogliśmy się spodziewać. Nieoczekiwanie katowicki festiwal nabrał zresztą w tym roku nowego wyrazu. Gdy świat zapadł w pandemiczny letarg, większość z nas osobiście poczuła przecież czym jest społeczna izolacja…

- Na naszym afiszu - mówi Dagmara Gumkowska, koordynatorka programowa festiwalu - nie zabraknie zatem tytułów, prowokujących do dyskusji (a sporo ich, w udziałem twórców, w programie), ale będzie też okazja do spotkań z komedią, filmem czy działaniem z pogranicza improwizacji. Serdecznie zapraszam!

Festiwal zakończy się 27 września. Informacje o spektaklach, biletach i miejscach prezentacji znaleźć można na stronie: www.teatrslaski.art.pl

Henryka Wach-Malicka
i.malicka@dz.com.pl

Jest praca w Straży Miejskiej w Katowicach

Praca

Straż Miejska w Katowicach znów rekrutuje na stanowiska strażnika miejskiego. Tym razem do obsadzenia jest sześć etatów. Wymagania? Trzeba mieć m.in. skończone 21 lat, wykształcenie co najmniej średnie i uregulowany stosunek do służby wojskowej. Co w zamian?

FOT. STRAŻ MIEJSKA KATOWICE

Rekrutacja do katowickiej Straży Miejskiej trwa do 22 września

Straż Miejska w Katowicach znów rekrutuje. Jeszcze w lipcu do obsadzenia było aż 14 wolnych etatów. Teraz, w naborze ogłoszonym 10 września, jest ich mniej, bo tylko sześć. Rekrutacja trwa do 22 września.

- W poprzednim naborze mieliśmy 21 chętnych na 14 etatów. Ostatecznie przyjęliśmy dziewięć osób - mówi Jacek Pytel, rzecznik prasowy katowickiej Straży Miejskiej. Jak dodaje w sumie w formacji zatrudnionych jest około 120 osób, w tym 11 w administracji. - Wakaty zawsze są, ludzie przychodzą i odchodzą, niektórzy przechodzą na emeryturą. To normalna rotacja. Z drugiej strony wbrew pozorom nie tak łatwo się dostać do Straży Miejskiej. Najpierw jest egzamin, następnie test sprawnościowy oraz rozmowa kwalifikacyjna - tłumaczy Pytel.

Egzamin to test wiedzy ukierunkowany na wiedzę o pracy w straży i samorządzie gminnym. Test sprawnościowy jest podobny do tego, który przechodzą kandydaci na policjantów, ale mniej wymagający. - Jest m.in. bieganie po kopercie, bieganie równoległe, rzut piłką lekarską, brzuszki - wymienia rzecznik SM.

Aby jednak w ogóle przystąpić do rekrutacji trzeba wpierw spełnić wymogi formalne. Wymagania dla kandydatów na strażników nie są wygórowane, ale należy pamiętać, że to praca nie dla każdego, a służba bywa niedoceniania. Z pewnością konieczne będzie zaangażowanie oraz odpowiedzialność.

Co z warunkami zatrudnienia? Pierwsza umowa jest na 12 miesięcy, a pensja to na początek 2.695,00 zł brutto. W tym czasie aplikant przejdzie obowiązkowe szkolenie podstawowe.

- Po roku zatrudnienia i pozytywnie zdanym egzaminie kończącym szkolenie jest możliwość zawarcia umowy na czas nieokreślony i awans na stanowisko młodszego strażnika z wynagrodzeniem zasadniczym 3.055,00 zł brutto - dodają w SM. Poza tym strażnicy otrzymują dodatek za wieloletnią pracę (od 5 do 20 proc. w zależności od stażu pracy), dodatkowe wynagrodzenie roczne tzw. 13-tkę. Mają też świadczenia socjalne, ubezpieczenie grupowe i bezpłatne szkolenia oraz zajęcia z taktyk interwencji. Szczegółowych informacji udziela Zespół Kadr i Szkolenia pod numerem telefonu 32-494- 02 06.

Justyna Przybytek-Pawlik

DYŻURNY DZ

797 001 088
facebook.pl/dziennikzachodni.pl
mail: k.jurkiewicz@dz.com.pl
Na co dzień piszę o sprawach mieszkańców Jaworzna.
W niedzielę będę reporterem dyżurnym DZ. Czekam na Państwa telefony.

Kacper Jurkiewicz
797 001 088

WAŻNE TELEFONY

Wykaz numerów infolinii sanepidów powiatowych w województwie śląskim

Bielsko-Biała: 504 022 816
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532
Chorzów: 692 180 830
Cieszyn: 502 281 673
Częstochowa: 661 868 810
Dąbrowa Górn.: 795 513 569
Gliwice: 666 227 205
Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935
Katowice: 660 686 917
Kłobuck: 608 655 241
Lubliniec: 604 619 629
Myszków: 603 779 492
Racibórz: 604 106 359
Ruda Śląska: 668 164 330
Rybnik: 508 450 028; 609 519 192
Sosnowiec: 500 060 599
Tychy: 512 370 717
Wodzisław Śląski: 601 499 841
Zawiercie: 607 131 032
Żywiec: 605 538 283.

Ponadto 24-godzinny dyżur pełni punkt informacyjny WSSE w Katowicach, tel. 32 351 23 00.

Infolinia WSS-E w sprawie koronawirusa: 539 963 856; 606 488 680.

KALENDARIUM

1519
501 lat temu
Ferdynand Magellan wypłynął w 1. w historii wyprawę dookoła świata.

1858
162 lata temu
W Warszawie odbyła się prapremiera opery „Flis" S. Moniuszki.

1888
132 lata temu
W belgijskim mieście Spa odbył się 1. na świecie konkurs piękności.

1893
127 lat temu
Nowa Zelandia jako pierwszy kraj na świecie przyznała czynne prawo wyborcze kobietom.

1946
74 lata temu
Rozpoczął się 1. Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes.

1996
24 lata temu
Na lotnisku Bemowo w Warszawie odbył się koncert Michaela Jacksona w ramach trasy HIStory. **(JJ)**

eprasa.pl 607e492455

Katowice, Warszawa

65 nowych zakażeń koronawirusem w woj. śląskim

W piątek Ministerstwo Zdrowia podało, że w Polsce przybyło 757 potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Najwięcej zakażeń jest w województwach: mazowieckim (168), pomorskim (134) i małopolskim (124). Pod względem liczby wykrytych przypadków województwo śląskie znajduje się na szóstym miejscu. Minionej doby wykryto w naszym regionie 65 infekcji, m.in. Częstochowie, Rudzie Śl. Rybniku, Gliwicach. Minionej doby odnotowano 17 zgonów w całej Polsce. Zmarli to: 89-letnia kobieta (Radom), 87-letnia kobieta i 86-letni mężczyzna (Warszawa), 82-letnia kobieta (Działdowo), 68-letni mężczyzna (Poznań), 75-letni mężczyzna (Zgierz), 77-letni mężczyzna, 65-letni mężczyzna, i 73-letnia kobieta (Łańcut), 86-letnia kobieta (Dębica), 87-letnia kobieta (Bytom), 79-letnia kobieta i 81-letni mężczyzna (Tychy), 82-letni mężczyzna (Augustów), 72-letni mężczyzna (Bolesławiec), 60-letnia kobieta (Lublin) i 70-letni mężczyzna (Kraków). **(AREK)**

Sosnowiec

Groźny wypadek. Ranna kobieta w 6. miesiącu ciąży

W Sosnowcu doszło do kolejnego wypadku w centrum przy tzw. ślimaku. W piątek po godz. 10 zderzyły się ze sobą dwa samochody, jeden dachował. - 64-letni trzeźwy kierowca, jadąc samochodem ulicą 3-go Maja od Środuli w kierunku centrum, najprawdopodobniej nie zachował ostrożności przy włączaniu się na rondo. Uderzył w samochód renault. Ten przewrócił się i dachował - poinformowała nas podkom. Sonia Kepper, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Sosnowcu. W renault znajdowała się kobieta. 29-latka była w szóstym miesiącu ciąży. Została zabrana do szpitala. Rondo przy tzw. ślimaku w centrum Sosnowca (niedaleko Parku Sieleckiego) to jedno z miejsc, w którym często dochodzi do wypadków lub kolizji. **(KJ)**

Wilamowice

Wybuchła beczka z lepikiem. Dwaj mężczyźni poparzeni

Do nieszczęśliwego wypadku doszło w czwartek, 17 września ok. 15.00 na terenie prywatnej posesji w Hecznarowicach w gminie Wilamowice (powiat bielski). Jak informuje kpt. Patrycja Pokrzywa, z Komendy Miejskiej PSP w Bielsku-Białej, strażacy zostali wezwani do pożaru remontowanego budynku gospodarczego, w którym w wyniku wybuchu beczki ze smołą (lepikiem) zostały poparzone dwie osoby. Najpoważniej poparzony mężczyzna został przetransportowany drogą powietrzną do szpitala specjalistycznego w Siemianowicach Śląskich. Drugi z mężczyzn po przebadaniu nie wymagał hospitalizacji. **(KLM)**

FOT. JUSTYNA PRZYBYTEK-PAWLIK

Od dziś znów można z Katowic do Tychów udać się trasą DK86. Czy będą korki?

Ważna droga, trasa DK86 w Katowicach znowu przejezdna

Monika Chruścińska-Dragan
m.chruscinska@dzcom.pl

Komunikacja

Trasa DK86 w Katowicach Giszowcu już przejezdna. Wiadukt na drodze krajowej nr 86 w Katowicach od dziś znowu będzie otwarty dla ruchu samochodowego. Na tę informację kierowcy aglomeracji śląskiej czekali od końca czerwca.

W czerwcu gwałtowna ulewa podmyła wiadukt
Podróżujący tym odcinkiem DK86 korzystali z objazdów

Pod koniec czerwca tego roku gwałtowne opady podmyły wiadukt na DK 86 na wysokości Giszowca w Katowicach. W efekcie jezdnia w ciągu trasy krajowej ze względów bezpieczeństwa została zamknięta, a kierowcy podróżujący tędy do pracy w Tychach musieli często nadłożyć sporo kilometrów, objeżdżając feralny odcinek drogi.

Urzędnicy katowickiego magistratu zwołali od razu sztab kryzysowy, a wykonawca przebudowy węzła Giszowiec przyspieszył mocno budowę nowego wiaduktu i drogi uszkodzonej przez czerwcową nawałnicę. - W lipcu wykonawca zintensyfikował prace, czego efektem jest otwarcie przejezdności ul. Pszczyńskiej, czyli drogi krajowej nr 86, o 10 dni wcześniej niż przyjęliśmy w harmonogramie. Nie 30 września, jak pierwotnie planowano, a od 19 września ruch będzie poprowadzony po nowym wiadukcie po jednym pasie w każdym kierunku jazdy - zapowiedział Bogumił Sobula, pierwszy wiceprezydent miasta Katowice.

Za nowym obiektem kierowcy powrócą na istniejącą jezdnię wschodnią, kierując się w kierunku południowym do Giszowca, Tychów (DK86) lub na DK81 (ul. 73 Pułku Piechoty), a cała jezdnia zachodnia będzie gotowa wiosną przyszłego roku. Wtedy też planowane jest otwarcie zjazdu z autostrady A4 w kierunku Tychów. Z kolei zakończenie prac budowlanych na całej inwestycji przewidywane jest na II kwartał 2022 roku.

Tymczasem trwają planowane prace w ramach przebudowy węzła Giszowiec, w tym roboty na ulicy 73 Pułku Piechoty. - Jeszcze we wrześniu będziemy chcieli przenieść ruch na ul. 73 Pułku Piechoty na nową jezdnię. Będziemy w tym miejscu utrzymywać relacje - po jednym pasie w każdym kierunku jazdy. Natomiast zakres prac wymaga zamknięcia obecnego zjazdu z ul. 73 Pułku Piechoty i Karolinki w kierunku Tychów i Murcek. Dlatego od 19 września dla tych kierowców wprowadzimy objazdy - mówi Adam Owsiany, dyrektor projektu, NDI SA .

Kierowcy jadący od ul. Kolistej, ul. 73 Pułku Piechoty i ul. Karolinki poprowadzeni będą oznakowaniem drogowskazowym na ul. Pszczyńską w kierunku centrum, następnie ul. Murckowską do zjazdu na wysokości Cmentarza Komunalnego, nawrotka na wysokości ul. Porcelanowej i powrót ulicami Murckowską i Pszczyńską w kierunku Tychów i Murcek. ©℗

Czy górniczy związkowcy doczekają się premiera?

Górnictwo

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl

Czy premier Mateusz Morawiecki w poniedziałek zjawi się na Śląsku, by starać się zażegnać konflikt ze związkowcami? Taki scenariusz przewidują eksperci. Fakty są jednak takie, że odpowiedzi na postawione mu ultimatum wciąż nie ma. „Jest cisza. A to oznacza, że w poniedziałek będzie gorąco" - mówi jeden z szefów związkowych central w regionie.

Tydzień. Tyle na przyjazd na Śląsk i osobiste zaangażowanie się w rozmowy na temat przyszłości dali szefowi rządu związkowcy. Ultimatum trafiło do kancelarii premiera w poniedziałek: jeśli do kolejnego poniedziałku Mateusz Morawiecki nie pofatyguje się do Katowic, na Śląsku wybuchną strajki i akcje protestacyjne porównywalne z rokiem 2015, gdy kopalnie chciała zamykać premier Ewa Kopacz. Na dowód poważnych zamiarów związki ogłosiły pogotowie strajkowe i reaktywowały Międzyzakładowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy. W tym tygodniu załogi kopalń Polskiej Grupy Górniczej otrzymały ulotki zachęcające do „stawienia czynnego oporu" w obronie miejsc pracy. Zakłady zostały też oflagowane.

„Myślisz, że Ciebie to nie dotyczy? Mylisz się! Gdy w twoim mieście zlikwidowane zostaną wielkie zakłady pracy, upadną też mniejsze firmy. Młodzi ludzie znów będą masowo wyjeżdżać za granicę za chlebem. Przerabialiśmy to już 20 lat temu. W każdym mieście na Śląsku i w Zagłębiu są całe dzielnice, w których zlikwidowano duże zakłady przemysłowe. Do dzisiaj nie ma tam nic oprócz biedy, zrujnowanych domów i beznadziei" - przeczytali górnicy w tzw. Biuletynie Ulotnym MKPS.

Radykalne kroki związkowców są efektem fiaska, jakim zakończyło się ostatnie posiedzenie rządowego zespołu ds. transformacji górnictwa, a także skrajnie krytycznym stosunkiem do dwóch strategicznych dokumentów przedstawionych w ostatnich tygodniach: Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku oraz Planu na rzecz energii i klimatu na lata 2021-2030.

Po pięciu dniach związki nie otrzymały żadnej odpowiedzi z otoczenia premiera, ani nawet nieoficjalnej deklaracji.

- Na razie żadnej reakcji. Nic. Dla nas oznacza to jedno: jeśli ktoś w Warszawie chce przesilenia na Śląsku, to będzie je miał - mówi Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

W jednym z naszych źródeł usłyszeliśmy, że premier zjawi się w poniedziałek z propozycjami, które będą „satysfakcjonujące" i może mieć to związek z piątkową wizytą ministra klimatu Michała Kurtyki w Rudzie Śląskiej. Kurtyka, przypomnijmy, wizytuje teren po hucie Pokój jako potencjalną lokalizację fabryki samochodów elektrycznych. Z kolei w czwartek Jerzy Markowski, były wiceminister gospodarki, ekspert górniczy, przewidywał w DZ, że strajku na Śląsku finalnie nie będzie.

„Panowie się porozumieją. Nie wierzę w strajk, bo on niczego nie rozwiązuje, nie przyspiesza, nie wymyśla wyjścia z tej sytuacji" - mówił Markowski. „Według mnie, premier się zjawi i ustali ze związkami sposób argumentowania potencjalnego stanowiska wobec polityki Unii, która staje się coraz bardziej rygorystyczna. Związkowcy dostarczą mu argumentów".

- Nie mamy żadnej wiedzy na ten temat. Żadnej informacji ani odpowiedzi od premiera. Cisza jest taka, że robi się gorąco - komentuje Wacław Czerkawski, przewodniczący rady OPZZ woj. śląskiego. Dodajmy, że od wczoraj na kryzys w górnictwie nakłada się również koalicyjny kryzys w rządzie. ©℗

FOT. ARKADIUSZ GOLA

W poniedziałek górniczy związkowcy postawili ultimatum premierowi Mateuszowi Morawieckiemu

eprasa.pl 607e492455

Dziennik Zachodni
Sobota–niedziela, 19–20.09.2020

Kiedy zginął w katastrofie lotniczej, miał tylko 40 lat i opinię jednego z najbardziej rokujących światowych architektów. Maciej Nowicki, związany z Krakowem i Małopolską, na szczęście zostawił po sobie dzieła, które świadczą o jego geniuszu

Maciej Nowicki, ten który mógł być największym architektem XX wieku

Duśka Markowska Resich
redakcja.krakow@polskapress.pl

Wielcy Polacy

28 sierpnia 1950 roku napisał swój ostatni list do matki. Pisał go w samolocie, lecąc gdzieś w okolicach Rzymu. Czy Europa, nad którą przelatywał, a w której od dawna nie był, spowodowała tę nostalgię? Pisał w nim „Kochana mamo, teraz pewnie przelatuję tak blisko Polski... jak nie byłem od wielu lat. Mam takie dziwne uczucie ogromnej bliskości....". List dotarł do adresatki kilkanaście dni po jego tragicznej śmierci.

Rankiem, ostatniego dnia sierpnia 1950 roku samolot TWA typu Constellation z 55 pasażerami na pokładzie rozbił się na pustyni afrykańskiej około 100 km na północ od Kairu.

Wszyscy pasażerowie zginęli.

Była to jedna z najtragiczniejszych katastrof lotniczych tego czasu. Tylko 14 ciał udało się zidentyfikować. I nie było wśród nich ciała wielkiego, polskiego architekta Macieja Nowickiego.

Kiedy zginął, miał tylko 40 lat i opinię jednego z najbardziej rokujących światowych architektów XX wieku.

Wybitny krytyk architektury, Lewis Mumford napisał o nim:

„Ci, którzy znali prace Macieja Nowickiego, którzy mogą ocenić zarówno jego możliwości, jak i wykonanie, nie mają wątpliwości, że nosił on w sobie zarodek nowej ery".

...nad jego kołyską unosił się sztab dobrych wróżek...

Maciej Nowicki urodził się 26 czerwca 1910 w Czycie, w Kraju Zabajkalskim na Syberii.

Zapewne cały sztab dobrych wróżek unosił się nad jego kołyską. Ukochany syn, dziecko z dobrego i zamożnego domu.

Błyskotliwy, piekielnie inteligentny, czarujący. A na dodatek niezwykle piękny mężczyzna.

FOT. ARCHIWUM SARP

Maciej Nowicki (1910-1950), jeden z najwybitniejszych polskich architektów

„Tak bardzo lubię latać samolotem, że latałbym nawet wówczas, gdybym wiedział, że przy tym zginę"

Po narodzinach syna ojciec Macieja, Zygmunt Nowicki, pracujący do tej pory dla carskiego imperium Rosji, decyduje się na powrót z rodziną do Polski.

Papa Nowicki kupuje maleńki majątek Słomniczki (w gminie Słomniki) pod Krakowem i rzuca się w wir działalności niepodległościowej.

W 1918 roku jest już bardzo wybitnym, polskim działaczem politycznym i senatorem II Rzeczpospolitej.

W 1920 roku dostaje nominację na Konsula RP w Chicago.

Cała rodzina porzuca maleńką, podkrakowską wioskę i rusza do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Dla 10-letniego Macieja spotkanie z nowym kontynentem jest olśnieniem.

Chłonie nowy kraj, jego język i zwyczaje.

Na jego prośbę ojciec zapisuje go na kursy rysunku w chicagowskim Instytucie Sztuki.

To właśnie tu spotyka się młody Maciek po raz pierwszy z projektami wielkich amerykańskich architektów: Luisa Henrego Sullivana, zwanego „ojcem wieżowców' i „ojcem amerykańskiego modernizmu" oraz genialnego Franka Llyoyda Wrighta (twórcy m.in. Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku).

Tu rodzi się jego wielka miłość do architektury?

Po powrocie do Polski, młody Nowicki kontynuuje swoją pasję, uczy się rysunku równolegle w Warszawie i w renomowanej, krakowskiej szkole plastycznej Józefa Mehoffera, jednego z czołowych reprezentantów sztuki Młodej Polski.

Czy Maciej Nowicki marzył o karierze rysownika?

Może tak, ale jednak w 1928 roku podejmuje decyzję o rozpoczęciu studiów na Wydziale Architektury w Warszawie.

To właśnie tam, na zajęciach z rysunku, poznaje młodą i bardzo zdolna plastyczkę Stanisławę Sandecką.

Podróże i intrygująca znajomość

Z żoną zakładają wspólnie pracownię graficzną, tworzą liczne projekty plakatów, zaproszeń etc. Młodzi państwo Nowiccy podróżują także sporo po Europie. W trakcie jednej z tych podroży poznają słynnego Le Corbusiera i jego prace.

Zaniepokojony „odejściem" od architektury ojciec Macieja zamawia u niego projekt nowego, rodzinnego domu, który ma powstać na osiedlu Zdobycz Robotnicza, na warszawskich Bielanach.

Dom, przy ulicy Daniłowskiego, powstaje w 1932 roku. Prosta, biała konstrukcja inspirowana ideami le Corbusiera. Dom rodziny Nowickich stoi do dziś. Niestety, po wielu przeróbkach niewiele pozostało z oryginalnej koncepcji, prosta i odważna i niezwykle nowoczesna na tamte czasy bryła domu znikła pod licznymi dobudówkami i przebudówkami.

W latach 30. Maciej Nowicki bierze także udział w znaczących, polskich konkursach architektonicznych.

Powstają liczne projekty oraz kilkanaście budynków, jednak większość z nich nie dotrwała do naszych czasów. Starła je na proch wojenna zawierucha.

Co pozostało z tych projektów?

Dość wdzięczna konstrukcja Domu Wycieczkowego w Augustowie, kawałek płotu cmentarza na warszawskim Wawrzyszewie, gdzie znajduje się grób rodzinny rodziny Nowickich i niszczejący haniebnie budynek Klubu Sportowego Orzeł na warszawskim Grochowie.

W 1939 roku Maciej Nowicki bierze udział w kampanii wrześniowej, po powrocie do Warszawy jest czynnym oficerem AK. Przenosi się do Lasek pod Warszawą.

W Laskach, wykorzystując swój talent rysownika, projektuje sztandar dla Polskiej Brygady Spadochronowej w Wielkiej Brytanii. Sztandar ten wykonany i poświęcony 3 listopada 1942 roku w warunkach konspiracyjnych, w kościele Kanoniczek w Warszawie, czekał do 1944 roku na okazję przetransportowania go do Wielkiej Brytanii.

Transport sztandaru miał miejsce w dosyć niesamowitych okolicznościach.

W 1944 roku został przewieziony „mostem powietrznym", to znaczy specjalnym samolotem, który wylądował na tajnym lotnisku, aby zabrać przechowywane w Polsce przez wywiad Armii Krajowej części niemieckim rakiet V1. Sztandar poleciał razem z tym niezwykłym ładunkiem, jako dar dla Polskiego Wojska od walczącej Warszawy.

Uroczystość wręczenia sztandaru Polskiej Brygadzie Spadochronowej w Wielkiej

eprasa.pl 607e492455

FOT. WIKIMEDIA CC

Dorton Arena w Raleigh, projekt Macieja Nowickiego, znajduje się dziś w podręcznikach dla studentów architektury

Brytanii odbyła się 15 czerwca 1944 roku.

W Laskach Maciej Nowicki nie zaniedbuje także działań jako architekt.

Na prośbę sióstr robi projekty cmentarza oraz rozbudowy kościoła w Laskach.

Do tej pory w archiwach Zakładu w Laskach można oglądać projekt kościoła.

Znajduje się tam także późniejszy, przesłany siostrom już z USA przez Nowickiego, projekt nowej kaplicy.

To właśnie ten projekt warto zobaczyć. Jest niesamowity. Właśnie tu widać mistrzostwo koncepcji, wielki talent i przepiękne, nowatorskie rozwiązania.

Niestety, projekt ten nie został nigdy zrealizowany.

Po upadku Powstania Warszawskiego, uciekając z wyburzonej Warszawy, Maciej Nowicki trafia na Podhale. Tam, z niewielkim, skompletowanym w dużym pośpiechu zespołem zaczyna kreślić pomysły i szkice odbudowy stolicy kraju.

Z Zakopanego do Krakowa na piechotę

Gdy wojna dobiegła końca, ze szkicami i planami pod pachą rusza pieszo z Zakopanego do Krakowa, skąd miał go zabrać samolot do Warszawy.

Podobno czekając na ten lot, miał powiedzieć do swojej koleżanki Wandy Telakowskiej: „tak bardzo lubię latać samolotem, że latałbym nawet wówczas, gdybym wiedział, że przy tym zginę”.

Po przyjeździe do Warszawy rozpoczyna prace w Biurze Odbudowy Stolicy.

Projekty Nowickiego z tego okresu zaskakują błyskotliwymi, nowoczesnymi rozwiązaniami, wyprzedzającymi swoją epokę.

Nowicki proponuje na przykład tworzenie wielopoziomowych ciągów komunikacyjnych w Alejach Jerozolimskich, oddzielających ruch kołowy od ruchu pieszych.

Ale jego kariera zaczyna się tak naprawdę w 1946 roku.

Dostaje wtedy z Ministerstwa Spraw Zagranicznych propozycję objęcia funkcji attache kulturalnego w Chicago i pracy jako doradca przy budowie powstającego właśnie budynku Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Dla Raleigh projektuje halę, która zrewolucjonizuje architekturę. Budynek został ukończony już po jego śmierci

Państwo Nowiccy ruszają do Stanów Zjednoczonych

W skład zespołu projektującego siedzibę Organizacji Narodów Zjednoczonych wchodzą sławy: Le Corbusier, Oscar Niemeyer, Sven Markelius, Wallance Harrison, Howard Robertson i… Maciej Nowicki.

Nowicki znakomicie odnajduje się w tym doborowym towarzystwie. Nie ma żadnych kompleksów.

Co więcej, prezentuje swoje szkice do projektu, które wprawiają te światowe sławy w prawdziwe zdumienie.

Ameryka jest dla niego życzliwa

Zostać w Ameryce, czy wracać do Polski? Jest rok 1948. Wybór jest trudny, ale państwo Nowiccy decydują się na pozostanie w USA.

Władze komunistycznej Polski skazują Nowickiego na „śmierć cywilną”. Nie posiada stosownych w USA pozwoleń dających mu uprawnienia do wykonywania zawodu architekta.

Pomagają mu amerykańscy architekci. Proponują współpracę.

W 1949 roku przenosi się wraz z rodziną do Raleigh, gdzie na Uniwersytecie Karoliny Południowej obejmuje stanowisko kierownika Wydziału Architektury.

Dla Raleigh, stolicy stanu KarolinaPółnocna, Maciej Nowicki projektuje halę, która zrewolucjonizuje architekturę. Dorton Arena, Paraboleum, wielka hala wystawiennicza, pierwszy „wiszący dach”, dwa gigantyczne żelbetowe łuki, krzyżujące się tuż, nad ziemią, i świetlista, wielka przestrzeń tuż pod nimi.

Beton i szkło

Budynek został ukończony już po śmierci Macieja Nowickiego, w roku 1952.

Jego zdjęcia znajdują się w każdym podręczniku dla przyszłych architektów i w każdym albumie prezentującym największe osiągnięcia światowe architektury XX wieku.

Tymczasem w dalekich Indiach rozpada się potęga Imperium Brytyjskiego.

Podział kraju na Indie i Pakistan, powoduje, że dotychczasowa stolica indyjskiej prowincji Pendżab, Lahaur, znajduje się na terenie Pakistanu.

Pendżab potrzebuje nowego centrum administracyjnego i politycznego. Pada propozycją zbudowania nowego miasta.

Ojcem pomysłu jest sam Jawarharla Nehru, ówczesny Premier Indii, który bardzo angażuje się w ten projekt.

Czegoś takiego jeszcze nie było. Ma być to miasto zbudowane od postaw.

Chandigarth. Projekt zamknięty. Miasto utopia, miasto maszyna… idealne miejsce do życia dla współczesnego człowieka.

Nehru zaprasza do prac nad nowym miastem amerykańskiego architekta Alberta Mayera. Jego przyjacielem jest Maciej Nowicki.

Mayer zaprasza przyjaciela do udziału w tym spektakularnym projekcie.

Gdyby wiedział, że to zaproszenie jest jak „pocałunek śmierci”…

Nowicki podejmuje wyzwanie, rysuje nowe miasto. Nowe ulice, place, domy… miasto na jego szkicach wygląda jak wielki, delikatny liść u podnóża Himalajów.

W sierpniu 1950 roku Maciej Nowicki leci do Indii.

Tam prezentuje swój projekt. Odnosi wielki sukces. Władze indyjskie zafascynowane jego rysunkami, sposobem działania i osobowością, proponują mu przejęcie budowy i opieką nad nią w randze ministra.

Nowicki wyraża zgodę.

Otwiera się nowy, wielki rozdział w historii jego życia.

Musi tylko polecieć na kilka dni do USA, gdzie czekają nieukończone plany Paraboleum i uregulować kilka, drobnych spraw administracyjnych na Uniwersytecie.

Samolot Lockheed L-749A Constellation, którym wylatuje z Indii w sierpniu 1950 roku, nigdy nie dolatuje do celu swoje podróży.

Po Nowickim pozostaje wielka pustka

Mayer nie wyobraża sobie, że miałby sam kontynuować budowę Chandigarth. Odchodzi.

Projekt budowy miasta przejmuje Le Corbusier….

Podobno w swoim projekcie uwzględnił rozwiązania zaproponowane przez Mayera i Nowickiego. Podobno.

Na zdjęciach z Chandigarth widać miasto, które wygląda jak wielka dekoracja filmowa. Czuje się tam „pazur” Le Corbusiera… podobno niektórzy Hindusi żałują, że pierwotna propozycja (Mayera i Nowickiego) nie została zrealizowana.

Ciała Macieja Nowickiego nie udało się zidentyfikować.

Na warszawskim cmentarzu wawrzyszewskim (tym, dla którego projektował ogrodzenie) na płycie rodzinnego grobu rodziny Nowickich jest napis, który upamiętnia Macieja Nowickiego.

Tego, który mógł się stać jednym z największych architektów XX wieku. ©℗

Pracując nad tekstem, korzystałam z prac pana Tadeusza Boruckiego

eprasa.pl 607e492455

Dziennik Zachodni
Sobota–niedziela, 19–20.09.2020

– Chciałem zdobywać widzów rozmachem, bogactwem i wyrazistością filmowych wizji. Szczególnie fascynowała mnie historia – opowiadał Jerzy Hoffman. To tłumaczy, dlaczego reżyser postanowił przenieść na filmową taśmę Trylogię Henryka Sienkiewicza. Na początku września minęło 46 lat od premiery jej najbardziej widowiskowej części – „Potopu"

Trylogia Sienkiewicza. Niełatwa droga na srebrny ekran

Wojciech Obremski
redakcja@polskatimes.pl

Film

Jak to się stało, że filmowa Trylogia powstawała od końca? Głównym powodem miał być fakt, że Hoffman w dzieciństwie w takiej właśnie kolejności czytał wchodzące w jej skład książki. Było to w większości na Syberii, na którą przyszły reżyser został zesłany wraz z rodziną w 1940 roku. - „Pan Wołodyjowski" był pierwszą książką, którą ojciec przesłał mi, gdy tylko przekroczył z wojskiem dawną granicę Polski. Później przyszedł jeszcze „Potop", natomiast „Ogniem i mieczem" nie przepuściła cenzura. Nie można powiedzieć, że ja Sienkiewicza czytałem. Ja się w nim zaczytywałem! „Ogniem i mieczem" poznałem na końcu, już w Polsce. I tak się złożyło, że w takiej kolejności nakręciłem też Trylogię - wspominał reżyser. Był jeszcze kolejny powód: w okresie komunizmu, czyli czasie, kiedy nakręcono drugą i trzecią część Trylogii, historia o konflikcie polsko - kozackim, która jest osią „Ogniem i mieczem", mogła być źle odebrana, ale o tym później.

W 1967 roku ruszyły zatem zdjęcia do „Pana Wołodyjowskiego". Z założenia miała to być widowiskowa ekranizacja powieści o tym samym tytule, zrealizowana z wielkim rozmachem i za pomocą olbrzymich nakładów finansowych. I taka też była. Koszt produkcji osiągnął zawrotną, jak na owe czasy, sumę 40 milionów złotych. Na potrzeby filmu wzniesiono kilka ogromnych dekoracji plenerowych. W ruinach zamku w Chęcinach została zrekonstruowana twierdza kamieniecka, której bronił i w której zginął pułkownik Wołodyjowski.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Ogniem i mieczem" do dziś znajduje się na pierwszym miejscu wśród filmów wyświetlanych po 1989 r.

„Pan Wołodyjowski": Chcecie, żebym wyjechał?

- To były inne czasy. O żadnych wozach dla aktorów nie było mowy. Nie było żadnych toalet, łączności. Krzyczałem przez tubę, aby zapanować nad tłumem statystów - wspominał Hoffman. Na planie wybudowano także miasteczko Raszków oraz fortyfikację chreptiowską. Zdjęcia były kręcone m.in. w Bieszczadach, w okolicach Białego Boru, a także w Związku Radzieckim, w ruinach XVI - wiecznego grodu tatarskiego oraz w halach łódzkiej wytwórni filmowej. W niektórych scenach brało udział po kilka tysięcy statystów, ubranych w kostiumy zaprojektowane z ogromną dbałością o szczegóły. W tytułowego bohatera filmu znakomicie wcielił się Tadeusz Łomnicki, który zresztą długo nie chciał przyjąć głównej roli . Jednak gdy już podjął decyzję, podszedł do sprawy niezwykle profesjonalnie, ba, samodzielnie grał nawet w scenach kaskaderskich. W dodatku aby solidnie przygotować się do roli „małego rycerza", aktor poświęcił pół roku na naukę konnej jazdy, zaś przez rok zgłębiał tajniki szermierki.

Koszt produkcji „Pana Wołodyjowskiego" osiągnął zawrotną, jak na owe czasy, sumę 40 milionów złotych

Podczas powstawania filmu nie obyło się bez sporych problemów. - W czasie zdjęć miałem rewizję w domu, rewizję w hotelu, przesłuchania trwające do trzeciej, czwartej nad ranem... Gdy byłem już tym wszystkim mocno zmęczony, spytałem tego przesłuchującego, o co mnie w ogóle oskarżają. Podał jakiś błahy pretekst, ale wiadomo było, że tak naprawdę chodzi o moje pochodzenie. W pewnym momencie zadałem konkretne pytanie: „Chcecie, żebym wyjechał?". Przesłuchujący spojrzał na mnie, jakby chciał powiedzieć: „No, wreszcie zrozumiał". A ja mówię wtedy: „Dobrze! Skończyłem studia w Moskwie, a moja żona Walentyna jest obywatelką sowiecką. Wyjadę do Związku Radzieckiego". Słysząc to, facet zbaraniał - tak głupiej miny nie widziałem w całym swoim życiu. Potem dali mi spokój, i dobrze, bo wcale nie chciałem wyjeżdżać - opowiadał Hoffman w książce Piotra Czerkawskiego „Drżące kadry. Rozmowy o życiu filmowym w PRL-u" o pracy nad filmem, która przypadła na okres antysemickiej nagonki roku 1968.

Równolegle z trzecią częścią Trylogii kręcony był czarno - biały, 13 - odcinkowy serial „Przygody pana Michała" Pawła Komorowskiego, w którym zagrali ci sami aktorzy oraz wykorzystano te same dekoracje i rekwizyty, co w obrazie Hoffmana. Każdy odcinek rozpoczynała niezapomniana piosenka „W stepie szerokim", wykonywana przez Leszka Herdegena.

„Potop": świetna adaptacja, ogromny rozmach

Dwa lata po premierze „Pana Wołodyjowskiego" Hoffman przystąpił do realizacji drugiej części Trylogii „Potopu". W 1971 roku rozpoczęto budowę dekoracji w Częstochowie i w Mińsku, a reżyser z trudem wystarał się o wysokiej jakości obiektyw Panavision. Po wykonaniu setek kostiumów i rekwizytów na przełomie 1971 i 1972 roku częściowo zrealizowano scenę m.in. oblężenia Częstochowy.

- „Potop" skierowano do produkcji, przy ogromnych obawach Komitetu Centralnego PZPR, by obrona Jasnej Góry nie stała się centralnym elementem filmu. Na kolaudacji nakazano mi skrócenie sceny odsłonięcia obrazu Najświętszej Marii Panny. Spojrzeliśmy sobie w oczy z montażystą panem Zenonem Pióreckim i skróciliśmy tę scenę... o trzy klatki, a sekunda ma ich 24. Obejrzano film po raz drugi i stwierdzono, że te-

eprasa.pl 607e492455

raz jest dobrze - wspominał reżyser.

Hoffman wraz ze współscenarzystą Adamem Kerstenem był zmuszony do dokonania wielu uproszczeń fabuły powieści, m.in. usunął ze scenariusza licznych bohaterów epizodycznych i ograniczył liczbę bitew przedstawionych w filmie.

Co do obsady, spore kontrowersje wzbudziło powierzenie roli Andrzeja Kmicica Danielowi Olbrychskiemu, który, jakby nie patrzeć, w „Panu Wołodyjowskim" grał negatywnego bohatera – Azję.

- Wbrew obawom wybór ten okazał się jednak trafiony. Ekranizacja została przyjęta z entuzjazmem, szczególnie ceniona była za świetną adaptację (mimo odejścia w wielu wątkach od oryginału). Film, a także jego bohaterowie, nabrali dzięki wizji Hoffmana nieco bardziej współczesnego wyrazu – czytamy na portalu polskie-kino.eu.

Rola Wołodyjowskiego ponownie powędrowała do Tadeusza Łomnickiego, w Zagłobę zaś wcielił się Kazimierz Wichniarz, w odróżnieniu od poprzedniej produkcji, w której rubasznego i przebiegłego szlachcica zagrał Mieczysław Pawlikowski.

Po swej premierze „Potop" został entuzjastycznie przyjęty zarówno przez widownię (obejrzało go w kinach ponad 27 milionów widzów), jak i krytyków. Aleksander Ledóchowski na łamach „Kina" pisał, iż „film Hoffmana przechwycił to wszystko, co ważne jest dla prozy Sienkiewicza". Zaś zdaniem Krzysztofa Mętraka „ekranizacja „Potopu" jest czynem doniosłym dla naszej kultury, osiągnięciem, wobec którego muszą się określić i ci, dla których jest to „historyczny komiks", i ci, dla których jest to pełnobrzmiąca wypowiedź artystyczna".

W filmie wystąpiło 400 aktorów, do zdjęć przygotowano 23 tysięcy kostiumów, zaś przy realizacji zapisano kilkanaście tysięcy metrów barwnej taśmy filmowej. Materiał wyprodukowany podczas zdjęć został znacznie okrojony, przez co film trwa zaledwie nieco ponad 5 godzin. „Zaledwie", bo według Jerzego Hoffmana, całość zrealizowanej wersji materiału trwałaby około... 20 godzin projekcji. Uroczysta premiera pierwszej części „Potopu" odbyła się 2 września 1974 roku, zaś drugiej – ponad miesiąc później, 10 października.

Film, podobnie jak jego poprzednik, zdobył deszcz nagród, w tym nominację do Oscara w kategorii „Najlepszy film nieanglojęzyczny". Z kolei pojedynek Kmicica z Wołodyjowskim został wyróżniony w 2007 roku przez magazyn „Film" Złotą Kaczką 50 – lecia. W 2014 roku, a więc 40 lat po premierze „Potopu", do kin trafił „Potop Redivivus", czyli „Potop odrodzony". Był to całkowicie zrekonstruowany film, który, w oryginale trwający 315 minut, został skrócony prawie o połowę. Jednak jest on swoistą kondensacją monumentalnego oryginału - twórcom udało się w nowej wersji zgrabnie umieścić wszystkie istotne wątki narracyjne z „Potopu" z 1974 roku.

Mieczysław Pawlikowski – Zagłoba w „Panu Wołodyjowskim"

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Daniel Olbrychski i Małgorzata Braunek byli niewątpliwie gwiazdami „Potopu"

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Ogniem i mieczem": Bar wzięty, Trylogia kompletna

Do nakręcenia pozostała ostatnia, a więc w kolejności pierwsza część Sienkiewiczowskiej Trylogii. O ile z pozostałymi dwiema poszło w miarę gładko, to czasy PRL nie były zbyt przychylne ekranizacji „Ogniem i mieczem", powieści opowiadającej o konflikcie polsko - ukraińskim, czyli z narodem, który był wtedy częścią Związku Radzieckiego. Szansa pojawiła się w 1987 roku, gdy w Kraju Rad zagościła pierestrojka. Ówczesny minister kultury Aleksander Krawczuk przyznał nawet Hoffmanowi dotację, powołano też do życia dedykowane dziełu Studio Filmowe „Lauda", ostatecznie z projektu nic nie wyszło - Izabella Cywińska, pierwsza minister kultury III RP, cofnęła projektowi dotację. W 1994 roku zysk ze sprzedaży losów z popularnej wówczas Teletomboli miał być przekazany na sfinansowanie produkcji „Ogniem i mieczem". Tutaj jednak również skończyło się na fiasku.

Mimo tych przeszkód Jerzy Hoffman ani myślał rezygnować ze swego marzenia. Jeszcze w 1992 roku powstała Fundacja Wspierania Polskiej Sztuki Filmowej, której głównym celem stało się szukanie źródeł finansowania i zbieranie funduszy na realizację brakującej części Trylogii. Ponadto na wiadomość, że obok filmu kinowego może powstać również serial telewizyjny - podobnie, jak to miało miejsce z „Panem Wołodyjowskim" - finansowaniem całego przedsięwzięcia zainteresowały się media oraz sponsorzy.

Wkrótce udało się zebrać potrzebne fundusze i pod koniec 1997 roku produkcja „Ogniem i mieczem" ruszyła pełną parą. Zaangażowano całą plejadę gwiazd: Michała Żebrowskiego jako Skrzetuskiego, Krzysztofa Kowalewskiego jako Zagłobę, Izabellę Scorupco jako Helenę, Andrzeja Seweryna jako księcia Wiśniowieckiego czy Daniela Olbrychskiego jako Tuhaj – Beja. Ten ostatni był jedynym aktorem, który zagrał we wszystkich częściach Trylogii. Trudne zadanie miał Zbigniew Zamachowski, zastępując w roli Michała Wołodyjowskiego legendarnego Tadeusza Łomnickiego. W obsadzie znalazły się też miejsca dla aktorów zza wschodniej granicy: Bohuna brawurowo zagrał Aleksander Domogarow (pierwotnie miał nim być Bogusław Linda, ale zrezygnował, by skupić się na roli księdza Robaka w „Panu Tadeuszu"), zaś w Bohdana Chmielnickiego wcielił się Bohdan Stupka.

- Zdarzył się cud, że miałem aktorów z bożej łaski. Każdy z nich stworzył swoją postać tak, jak sobie wymarzyłem, jak sobie wyśniłem i wyobrażałem bohaterów Trylogii od dzieciństwa – nie krył radości Hoffman.

Za ścieżkę dźwiękową odpowiadał Krzesimir Dębski, a piosenkę do filmu („Dumka na dwa serca") zaśpiewała Edyta Górniak wraz z Mieczysławem Szcześniakiem.

Film kosztował 24 miliony złotych i był wówczas najdroższą polską produkcją, choć, jak twierdził sam reżyser, była to „chyba najtańsza tego formatu epicko - historyczna filmowa opowieść na świecie". - Gdyby ten film powstał na Zachodzie, kosztowałby minimum 40 mln dolarów, gdyby powstał w Stanach, jego koszty doszłyby do 100 mln dolarów - mówił Hoffman. Premierowy pokaz filmu odbył się 8 lutego 1999 roku w stołecznym Teatrze Wielkim. Zaledwie kilka tygodni wcześniej odeszła żona reżysera, której ten zadedykował swoje najnowsze dzieło. A rok później na podstawie filmu „Ogniem i mieczem" powstał 4 – odcinkowy serial.

Jerzy Hoffman pytany, którą z części filmowej Trylogii uważa za najlepszą, odpowiada: - Mam rozdarte serce. Przy „Panu Wołodyjowskim" uczyłem się wielkiego kina, „Potop" kręciłem w najlepszym okresie swojego życia, ale to o „Ogniem i mieczem" walczyłem najdłużej - aż 11 lat!

Ocenę pozostawiamy więc widzom, których ilość, podobnie jak czytelników Sienkiewicza, mimo upływu lat nie maleje.

eprasa.pl 607e492455

Razem Najlepiej – Para Roku 2020

Hania i Daniel Góreczni prowadzą w plebiscycie

Plebiscyt
Redakcja DZ
redakcja@dz.com.pl

Małżeństwo Hania i Daniel Góreczni z Wodzisławia Śląskiego są na razie na prowadzeniu w plebiscycie DZ „Razem Najlepiej". Z tej okazji rozmawiamy z państwem Górecznymi.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jak się poznaliście?

Hania: To jest historia trochę z magicznym wątkiem. Kiedyś pewna pani powiedziała mi, że przyjedzie do mnie chłopak srebrnym samochodem. Wypije u mnie kawę i już zostanie. I faktycznie, kiedyś przyjechał do mnie chłopak, ale nie srebrnym samochodem tylko czarnym. Pomyślałam: To chyba nie ten. Ale gdy kilka dni później przyjechał srebrnym autem, zapytałam go czyj jest ten samochód. On na to, że jego. Tamten, jak się okazało, pożyczył od brata. Tak jak powiedziała ta pani, Daniel został. Poznaliśmy się jednak przez portal randkowy, jak większość par w dzisiejszych czasach.

Jak wyglądał Wasz ślub?

Daniel: Trochę się działo (śmiech).
Hania: Rzeczywiście tak było. Mój mąż mówi, że był to ślub z fajerwerkami. Było niesamowicie duszno. Dzień zakończył się burzą i brakiem prądu przez 3 godziny. Na szczęście sytuację uratowała koleżanka, która na ślubie grała na klarnecie. Zaczęła grać śląskie szlagiery. Wszyscy śpiewali przy świecach, byli zadowoleni.

Czy narodziny dziecka wywróciło Wasze życie do góry nogami?

Daniel: Może trochę.
Hania: I tak, i nie. Zmieniło się trochę nasze życie, bo już nie mamy dla siebie tyle czasu. Nie odczuwamy jednak tego tak bardzo, bo nasz syn to dziecko, z którym można wszystko zrobić, mimo że ma dopiero roczek. Można wszędzie wyjść, pojechać. Nie marudzi, nie płacze. Nie musimy rezygnować z codziennych przyjemności.
Daniel: Lubi jeździć samochodem. Ma to po tacie (śmiech).

Co, Waszym zdaniem, jest najważniejsze w związku?

Daniel: Szczerość, miłość, zaufanie.
Hania: Tak, i jeszcze drobne gesty. My np. rzadko mówimy do siebie po imieniu, najczęściej zwracamy się do siebie per „kotuś".

Pora na Test Zgodności. Kto jest większym bałaganiarzem?

Daniel: Ja, zdecydowanie.
Hania: Nie da się ukryć.

Kto rozsądniej wydaje pieniądze?

Daniel: Ona (wskazując na żonę).
Hania: Pół na pół, wydaje mi się. Ja może bardziej zajmuję się finansową stroną w naszym związku.

Kto częściej się spóźnia?

Daniel: O, to jest zaskakujące pytanie. No ty chyba (patrząc na żonę).
Hania: Ja? Chyba ty, ze względu na twoją pracę. Chyba jednak nie zdarza nam się za często spóźniać.

Kto lepiej tańczy?

Daniel: Żona. Wywija aż miło.
Hania: Mąż sobie też radzi. Nie mogę narzekać. Nawet zatańczyliśmy układ taneczny na weselu. Jest moim tancerzem.
Daniel: Twoim Maserakiem (śmiech).

Kto ma więcej cierpliwości?

Daniel: Ja.
Hania: Mąż, zdecydowanie. Ja mam charakter troszeczkę trudniejszy, bo jestem zodiakalnym Rakiem.

Razem Najlepiej – Para Roku 2020

Państwo Szczepankowie

Plebiscyt
Redakcja DZ
redakcja@dz.com.pl

Na razie na 2. miejscu w plebiscycie „Razem Najlepiej" uplasowali się Justyna i Norbert Szczepankowie z Zawiercia.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- 22 lata temu miałam praktykę w branży gastronomicznej - wspomina początki związku Justyna Szczepanek. - Znaliśmy się z Norbertem jako dzieci, ale odnowiliśmy kontakt dopiero po tym, jak przyszedł do mojego miejsca pracy, żeby coś zjeść. Przez mojego szefa Norbert przekazał mi później liścik, w którym pytał, czy umówię się z nim na randkę. Zgodziłam się, i tak to się zaczęło - opowiada Justyna.

- Mamy mnóstwo wspomnień z naszego życia, tych dobrych, i tych gorszych, bo ciągle coś się dzieje - mówi Norbert. - Ślub, narodziny dzieciaków, wczasy. Staramy się spędzać czas wspólnie. Zawsze jesteśmy razem, wypoczywamy, zwiedzamy. Jedyne, co nas dzieli to praca. Każda chwila spędzona z rodziną jest najwspanialszym wspomnieniem - dodaje.

Co jest najważniejsze w związku, zdaniem państwa Szczepanków? - Zgodność charakterów, żeby się umieć dogadać - uważa Justyna. - Wyrozumiałość - dorzuca Norbert.

- Za 10 lat widzimy się w pięknym małym domku na uboczu. To nasze marzenie. W cieple domowego ogniska, z dziećmi, może już z wnukami - rozmarza się Justyna. - Najważniejsze, żebyśmy się widzieli razem - dodaje. W Teście Zgodności wyszło, że w małżeństwie Szczepanków nie ma kogoś, kto chodzi wcześnie spać. Zarówno Justyna, jak i Norbert twierdzą, że to oni chodzą później spać niż współmałżonek.

Za to są zgodni co do tego, kto powinien wystąpić w „Milionerach". Rodzinę powinien reprezentować Norbert.

Razem Najlepiej – Para Roku 2020

Angelika i Dawid Setla

Plebiscyt
Redakcja DZ
redakcja@dz.com.pl

Na trzecim miejscu, na razie, w plebiscycie „Razem Najlepiej" uplasowała się para z Międzybrodzia Bialskiego, Angelika i Dawid Setla.

FFOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Państwo Setla są w związku już 8 lat, poznali się u wspólnych znajomych na urodzinach. Pięć lat po poznaniu się wstąpili w związek małżeński.

- Pierwszy „kocham cię" powiedziałem ja - przyznaje Dawid Setla. - Trochę długo to trwało, ale w końcu zdecydowałem się wyjawić swoje uczucia Angelice - wyjawia.

Młodzi małżonkowie lubią spędzać razem czas - spacerować ze swoim pupilem, małym pieskiem. - I góry, lubimy jeździć w góry - mówi Dawid. - Zakopane, ale też u nas w Międzybrodziu są piękne góry i jezioro - dodaje.

- Spotykamy się też ze znajomymi, wspólnie spędzamy czas - mówi Angelika.

Co ich zdaniem jest najważniejsze w związku? - Szczerość - pewnie odpowiada Angelika. - Zaufanie, zrozumienie drugiej osoby - dopowiada Dawid. - Plus dużo miłości i cierpliwości - dodaje jego żona.

Na pytanie, kto jest większym bałaganiarzem, Angelika bez wahania wskazuje na męża. - Przyznaję się bez bicia - śmieje się Dawid. Za to przy pytaniu kto rozsądniej wydaje pieniądze, tą mniej rozrzutną osobą okazuje się Dawid. - Mąż jest bardziej oszczędny - przyznaje Angelika.

Państwo Setla zgodnie za to przyznają, że jeśli chodzi o spóźnianie się, to oboje mają na sumieniu kilka takich sytuacji.

Kto lepiej tańczy? - Żona - mówi Dawid. - No tak, rzeczywiście ja - przyznaje Angelika. - Uczyła mnie tańczyć. Musiałem brać u niej nauki - śmieje się Dawid.

eprasa.pl 607e492455

Sejm. Wielki kryzys w koalicji rządowej

Leszek Rudziński
redakcja@polskatimes.pl

Warszawa

- W tej chwili sytuacja jest taka, że praktycznie koalicja Zjednoczonej Prawicy nie istnieje i konsekwencje tego będą oczywiście, także jeśli chodzi o stanowiska w rządzie - powiedział szef klubu PiS Ryszard Terlecki. To efekt „buntu" 38 posłów, którzy zagłosowali przeciw tzw. piątce PiS dla zwierząt. Prezes PiS zawiesił w prawach członków 14 posłów.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Zbigniew Ziobro wraz ze swoimi współpracownikami z resortu sprawiedliwości zagłosował przeciwko woli prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego

Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, znany z nieowijania w bawełnę, podkreślił w piątek w rozmowie z dziennikarzami, że PiS od dwóch tygodni prowadziło ze swoimi koalicjantami „mozolne rozmowy, które miały doprowadzić do rekonstrukcji rządu". - One się załamały wczoraj po głosowaniach w sprawie, na której nam zależało. Nasi koalicjanci bądź głosowali przeciw, bądź się wstrzymali. No i z tego oczywiście trzeba wyciągnąć konsekwencje. Wygląda na to, oczywiście nie przesądzajmy, w polityce różne rzeczy są możliwe i wiele się jeszcze może zdarzyć, ale w tej chwili sytuacja jest taka, że praktycznie koalicja nie istnieje i konsekwencje tego będą oczywiście także jeżeli chodzi o stanowiska w rządzie - mówił Terlecki.

Dodał, że w poniedziałek zbierze się kierownictwo PiS, „które rozstrzygnie, jak będą postępować w ciągu najbliższych dni". - Jeżeli sytuacja będzie taka, że nie będzie wyjścia, nie będzie można działać, przeprowadzać zmian, funkcjonować w takim właśnie mniejszościowym rządzie, to wtedy oczywiście niezbędne okażą się przyspieszone wybory - stwierdził polityk.

Jak nieoficjalnie poinformowała stacja RMF FM, powołując się na źródła w kancelarii premiera, w przyszłym tygodniu może zapaść decyzja o zdymisjonowaniu ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Jak wskazuje radio, nie ma na to jednak zgody w obozie Solidarnej Polski. Posłowie partii Ziobry są za to przekonani, że PiS i sam prezes Jarosław Kaczyński celowo podgrzewają konflikt, a sam Jarosław Kaczyński być może chce zostać premierem.

Europoseł PiS Adam Bielan ostrzegał na antenie TVP Info, że „konsekwencją rozbicia Zjednoczonej Prawicy, ewentualnych przyspieszonych wyborów, byłoby przejęcie władzy przez lewicę". - Wszyscy ci, którzy do tego doprowadzą, będą musieli zmierzyć się z takimi konsekwencjami. Jestem przekonany, że na wiele lat znikną z polskiej polityki - mówił, dodając, że ma nadzieję, iż do przyspieszonych wyborów nie dojdzie.

Europarlamentarzysta podkreślił, że „trzeba poczekać pewnie kilka dni, aż emocje opadną, a później wrócić do stołu negocjacyjnego".

Tymczasem decyzją szefa PiS Jarosława Kaczyńskiego 14 posłów partii zostało zawieszonych w prawach członków. Wśród nich Jan Krzysztof Ardanowski, minister rolnictwa.

Co ważne, całe kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości z Solidarnej Polski było przeciw „piątce dla zwierząt". Przeciwko projektowi PiS zagłosowali politycy Solidarnej Polski: minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, wiceministrowie sprawiedliwości Sebastian Kaleta, Marcin Warchoł i Michał Wójcik.

W nocy z czwartku na piątek projekt PiS tzw. piątka dla zwierząt został poparty przez zdecydowaną większość posłów PiS, KO i Lewicy.

Współpraca: Tomasz Dereszyński ©℗

KARY W PiS

DECYZJĄ PREZESA PIS JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO W PRAWACH CZŁONKA PIS ZOSTALI ZAWIESZENI:

1. Ardanowski Jan Krzysztof - minister rolnictwa
2. Czochara Katarzyna
3. Dolata Zbigniew
4. Glenc Teresa
5. Górska Agnieszka
6. Hałas Teresa
7. Kołakowski Lech
8. Kowalczyk Henryk
9. Małecki Jerzy
10. Szulowski Krzysztof
11. Uściński Piotr
12. Wesoły Marek
13. Wróblewski Bartłomiej
14. Zawiślak Sławomir.

Ryszard Terlecki, wiceszef PiS: Zawieszenie łączy się z utratą funkcji czy stanowisk w Sejmie i w okręgach.

Szczepionka będzie kosztować około 2 euro

Warszawa

Maciej Badowski
redakcja@polskatimes.pl

- Realnie oceniając sytuację na wiosnę 2021 jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że będziemy mieli już szczepionkę, co tak naprawdę definitywnie zakończy pandemię - powiedział szef resortu zdrowia.

- Działamy w systemowy sposób. Istnieje europejski mechanizm zakupowy, w którym wszystkie kraje Unii Europejskiej, mówiąc kolokwialnie, zrzucają się na szczepionkę - mówił minister zdrowia Adam Niedzielski podczas piątkowej konferencji .

- Wygląda to w ten sposób, że wszystkie kraje członkowskie najpierw finansują czy współfinansują granty, które są przekazywane do firm, w tej chwili zdaje się, że mamy ich 7, które bardzo intensywnie pracują - dodał.

Co to oznacza? - Nie mamy takiej sytuacji, że jeżeli badania kliniczne w jednej z tych firm nie powiodłyby się, to mamy sytuację patową - powiedział. - Tutaj mamy komfort, mamy 7 bądź 8 potencjalnych dostawców. Jeden z tych dostawców, który, jak rozumiem, najbardziej dynamicznie rozwija swoją pracę, jest już w 3 fazie badań klinicznych.

Minister Niedzielski przypomniał, że obecnie są to 4 fazy. - Te badania prowadzą do takiej deklaracji ze strony tego dostawcy, że produkcyjnie będzie gotowy na koniec grudnia. Tam zadziało się pewne wstrzymanie i ja też nie podzielałbym takiego dużego optymizmu, że w grudniu będziemy mieli już ten produkt dostępny. Realnie oceniając sytuację „na wiosnę jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że będziemy mieli już szczepionkę, co tak naprawdę definitywnie zakończy pandemię".

Szef resortu zdrowia dodał, że zwiększa się dostępność szczepień na grypę. Na jego polecenie Agencja Rezerw Materiałowych utworzy dodatkową rezerwę szczepionek przeciw grypie. Zapas wyniesie nie mniej niż pół miliona dawek.

Adam Niedzielski ogłosił wczoraj powołanie zespołu ds. opiniowania zmian w ochronie zdrowia. - Do zespołu zaprosiliśmy specjalistów, naukowców i praktyków ze wszystkich obszarów ochrony zdrowia, tak aby spojrzenie na system było interdyscyplinarne - mówił.

©℗

Z KRAJU

FOT. 123RF

Warszawa

Zaległe urlopy muszą być wykorzystane do 30 września

30 września 2020 r. to ostatni dzień, żeby pracodawca udzielił pracownikowi zaległego urlopu i uniknął dotkliwej kary. Grzywna może wynieść od 1 do 30 tys. złotych! Na szczęście wystarczy, by pracownik zaczął wykorzystywać zaległość do ostatniego dnia września i wszystko będzie w porządku. W przypadku nieprzestrzegania przepisów pracodawcy grozi kara od 1 do nawet 30 tys. złotych. **(AIP)**

Pilchowice

Most trafił na listę zabytków

Most Pilchowicki, którzy filmowcy chcieli wysadzić w powietrze w filmie Mission: Impossible 7, uratowany? W środę uprawomocniła się decyzja o wpisaniu go do rejestru zabytków. Odtąd bez zgody konserwatora zabytków nic z mostem nie można zrobić. Jego zniszczenie to przestępstwo, za które grozi nawet 8 lat więzienia. **(AIP)**

Trzebnica

Masowe zakażenia w fabryce wędlin

Aż 85 osób jest zakażonych koronawirusem w zakładzie produkcyjnym firmy Tarczyński pod Trzebnicą. To jeden z największych w Polsce producentów wędlin. Właśnie z powodu tych zakażeń powiat milicki, z którego pochodzi wielu zakażonych pracowników firmy, trafił na czerwoną listę miejsc, w których obowiązują najsurowsze sanitarne reżimy. Powiat trzebnicki trafił na listę ostrzegawczą. **(AIP)**

REKLAMA 009867015

Prezydent Miasta Zawiercie

informuje,

że zamieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia oraz wywieszono na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu przy ul. Leśnej 2 **Wykaz nr 9/2020, obejmujący nieruchomości położone w Zawierciu przeznaczone do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym na okres oznaczony do 3 lat.**

REKLAMA 009827577

JEST PRACA

DZIENNIK ZACHODNI

FIRMA WSPÓŁPRACUJĄCA Z WYDAWCĄ W ZAKRESIE OBSŁUGI PRENUMERATY

POSZUKUJE

SOLIDNYCH DORĘCZYCIELI GAZET

- wymagana dyspozycyjność w godzinach od 4 do 8
- wymagany wiek: minimum ukończony 18. rok życia
- wymagany telefon (stacjonarny lub komórkowy)
- wymagane miejsce zamieszkania w nw. rejonie

Z rejonu Wodzisław: (Skrzyszów, Bluszczów, Bełsznica, Rogów, Turza Śl., Zawada, Syrynia, Połomia, Czyżowice, Mszana, Gorzyce, Cyganek, Wilchwy, Radlińskie Chałupki, Radlin Findera)

Z rejonu Rybnik: (Świerklany)

Kontakt bezpośredni z osobą odpowiedzialną za proces rekrutacji pod nr tel. kom. **791 391 385** od pn. do pt. w godzinach 8-16 lub e-mailem: **anita.s@me.com**

eprasa.pl 607e492455

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

BYTOM ul. Siemianowicka, kamienica - 6 mieszkań po 45 mkw. + sklep 60 mkw. na parterze, dz.430 mkw., garaż na 2 samochody pod bud., 4 miejsca postojowe, ogrodz. + bud. gosp. 120 mkw., ogrzew. c.o. gaz. 50% + 50% c.o. węglowe - 780 tys. zł, sprzedam firmie lub osobie fiz., 694-627-115

OPOLE Zaodrze, budynek 400 mkw., 3-poziom., dz. 1210 mkw., nadaje się na działalność gosp., 602-644-651

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

ZABRZE deptak, 5 lokali, 697-475-585

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

Auta kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501172900

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

009805315

SKUP
SAMOCHODÓW I JEDNOŚLADÓW
502-682-819

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

SPŁACIŁEŚ wcześniej kredyt lub zrobiłeś konsolidację? Odzyskamy dla Ciebie prowizję z banku lub instytucji pozabankowej. Szczegóły pod nr tel. 500-853-100 lub 733-556-449

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

Elektryków z własną działalnością. Praca w Berlinie. Tel. 601-282-217, e-mail: stelektro@int.pl

Firma ETS (KRAZ: 924) oferuje stałą i wakacyjną pracę w Niemczech bez znajomości jęz. niemieckiego. Poszukujemy do pracy przy załadunku paczek kurierskich, sortowaniu surowców wtórnych, kurierów i pracowników śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Telefon 601 706 022

KUCHARZ z doświadczeniem do cateringu, umowa o pracę, dobra stawka. Tel. 695422362.

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

POMOC Kuchenna z doświadczeniem do cateringu Ruda Śląska, tel. 511313036.

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZATRUDNIĘ cieśli i pracowników budowlanych, 509-217-639.

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odtrucia (przez lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (24 lata na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DOCIEPLENIA budynków 512648814

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PAPA termozgrzewalna, malowanie dachów, obróbki, 694-661-025

Remont malow/tapety 508286313

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

"B.J" Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 590zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie Możliwość dowozu 501 642 492

KRYNICA Zdrój - Promocyjne wczasy 50+ od 910 zł/os, posiłki,7 nocy, basen, zabiegi. Tel.: 798-696-579.

Kudowa Zdrój przy Parku Zdrojowym - WCZASY DLA SENIORÓW. (X, XI, XII) 7 dni z wyżyw.- 665 zł/os. - FERIE ZIMOWE 2021, 7 dni z wyżyw. - 795 zł /os./Dzieci rabat do 50%. „Willa Pod Gwiazdami" - Tu zrealizujesz BON TURYSTYCZNY, k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 832 zł/os, 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. 33/853-01-10.

USTROŃ-WISŁA wczasy dla emerytów i rencistów 5 dni z wyżyw. 380 zł/os. lub bez wyżywienia - 50 zł/os. Święta Bożego Narodzenia 6 dni- 625 zł i Sylwester 6 dni- 750 zł.Tel. 603 636 533

WISŁA "LIMBA" Zniżki dla emerytów i rencistów. Dobra, domowa kuchnia. Pokoje z łazienkami i TV (blisko centrum) Tel. (33)8552174; 517800150 www.dwlimba.pl

WISŁA. Pensjonat z basenem letnim w Malince. Pobyty wczasowe i weekendy, Święta. Zapraszamy! Tel. 509745096 www.usmiech.com.pl

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG! Wczasy tydz. od 690 zł, BON TURYST. 94/354-36-65

WCZASY ŚWINOUJŚCIE - 80 m do plaży - WCZASY DLA SENIORA, 7 dni z wyżyw.- 730 zł/os.(X, XI, XII) - SYLWESTER NAD MORZEM, 28.12 - 02.01.2021, 5 dni z wyżyw. - 990 zł/os. DW Karkonosze i OW Temida. Tu zrealizujesz BON TURYSTYCZNY k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ stare wojskowe dokumenty, legitymacje, odznaczenia, dyplomy, przedwojenne pocztówki 798-399-947

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

"ANTABA" Usługi Pogrzebowe 24h Chorzów, tel. 668 45 33 99

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

009384410

POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

009494014

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen Jankego 68
ul. Sienkiewicza 45
tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81. Nagrobki, piwnice (32)254-39-09, 602-474-287

KATOWICE "Kin" Nagrobki od 2000 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

KATOWICE „Kin" Nagrobki od 2000 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

009867081

Wszystkim, którzy w dniu 15 września 2020 roku w Dąbrowie Górniczej, wzięli udział w ceremonii pogrzebowej

Ś † P

lek.med. Barbary Stelmach

serdeczne podziękowania składa

W smutku pogrążona
Siostra

009870492

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Adama Smołki

Adam był doskonałym perfuzjonistą, wspaniałym współpracownikiem, lojalnym kolegą, serdecznym człowiekiem.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Koleżanki i Koledzy
z Zespołu Kliniki Kardiochirurgii
oraz
Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii
z Nadzorem Kardiologicznym
w Katowicach-Ochojcu

Rodzinie Zmarłego
składamy
serdeczne wyrazy współczucia

AUTOPROMOCJA 009743052

eprasa.pl 607e492455

Lewandowskiego czeka walka nie tylko na boisku

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Piłka nożna

Meczem Bayernu z Schalke 04 rozpoczął się w piątek nowy sezon Bundesligi. Zaczął się nerwowo dla Roberta Lewandowskiego, którego czeka najprawdopodobniej sądowa batalia. W Anglii hitem drugiej kolejki Premier League będzie niedzielne starcie Liverpoolu z Chelsea.

39 milionów złotych, czyli 9 milionów euro - tyle zdaniem niemieckiego magazynu „Der Spiegel" domaga się od Roberta Lewandowskiego Cezary Kucharski. Były menedżer snajpera Bayernu Monachium miał złożyć w piątek pozew cywilny przeciwko firmie marketingowej piłkarza, RL Management.

„Der Spiegel" twierdzi, że zarzuty są poważne. Według Kucharskiego (który był formalnie powiązany z firmą) Lewandowski wraz z żoną mieli przekierować kilka milionów euro z RL Management na swoje polskie konta, a potem przeznaczyć je na podróże i zakup drogich nieruchomości. Kucharski ma domagać się od małżeństwa odszkodowania, a stroną w sprawie ma być również niemiecki urząd skarbowy, z którym Lewandowscy nie rozliczyli się ponoć za tamte przelewy.

Piłkarz i jego żona są oczywiście innego zdania. „Der Spiegel" skontaktował się z rzeczniczką Lewandowskiego Moniką Bondarowicz, a napastnik Bayernu, odniósł się za jej pośrednictwem do zarzutów. Jego zdaniem są one bezpodstawne, a Kucharski próbuje wymusić zapłatę nienależnych mu środków. Cała afera to według niego nic więcej jak „szantaż, pomówienie i nękanie". Rzeczniczka dodała, że według jej wiedzy, pozew nie trafił jeszcze do sądu.

„Wszelkie rozliczenia podatkowe zarówno osobiste, jak i spółek Roberta Lewandowskiego prowadzone są zawsze zgodnie z prawem. Prawidłowością rozliczeń w Niemczech zajmuje się licencjonowany, niemiecki doradca podatkowy" - czytamy w oświadczeniu, jakie trafiło do mediów.

Spory z byłym menedżerem zepchnęły nieco na drugi plan początek nowego sezonu Bundesligi. Nie ma w tym przesady, bo to właśnie Lewandowski jest dziś największą gwiazdą niemieckiej ekstraklasy, a wszystko z nim związane natychmiast trafia na czołówki gazet i serwisów internetowych.

FOT. J. FINNEY/IMAGO SPORT AND NEWS/EAST NEWS

Robert Lewandowski powalczy o kolejny tytuł króla strzelców

- Żyją nawet tym, co „Lewy" zjadł - przyznał, w rozmowie z WP Sportowymi Faktami Tomasz Wałdoch, były piłkarz (i kapitan) Schalke04 Gelsenkirchen, obecnie trener grup młodzieżowych w tym klubie.

To właśnie od piątkowego meczu Bayernu z Schalke zaczął się nowy sezon. Faworyta wskazać było nietrudno, nawet biorąc poprawkę na to, że Bawarczycy mieli mało czasu na odpoczynek po poprzednim sezonie (który kończyli zwycięskim dla nich turniejem finałowym Ligi Mistrzów) i przygotowanie się do nowych rozgrywek. W dodatku stracili Philippe Coutinho, który wrócił z wypożyczenia do Barcelony. W piątek trener Hansi Flick nie miał również do dyspozycji przebywającego na kwarantannie Kingsleya Comana i Thiago Alcantary, który przenosi się do Liverpoolu. 10 lat - tyle minęło od ostatniego ligowego zwycięstwa Schalke nad Bayernem i nic nie wskazywało na to, że tym razem się uda.

Lewandowski również ma dobre wspomnienia ze starć z ekipą z Gelsenkirchen. W 19 poprzednich meczach strzelił jej 19 goli, a bilans ostatnich 10 to 14 bramek i 5 asyst.

W Anglii hitem kolejki Premier League będzie niedzielny mecz Livepoolu z Chelsea. Mistrzowie Anglii wydają się faworytem, choć na inaugurację sezonu mieli duże problemy w defensywie, których efektem były trzy stracone bramki w meczu z Leeds (jedną z nich strzelił Mateusz Klich). Ostatecznie podopieczni Juergena Kloppa wygrali tamto spotkanie 4:3, a hat-tricka ustrzelił Mohamed Salah. Chelsea to z kolei król letniego polowania, bo do klubu z Londynu dołączyli m.in. Timo Werner, Hakim Ziyech, Kai Havertz i Thiago Silva. Razem mogą stworzyć mieszankę wybuchową, choć akurat w wygranym 3:1 meczu pierwszej kolejki z Brighton w rolach głównych wystąpili inni.

W szwajcarskim Nyonie rozlosowano w piątek pary IV rundy eliminacji Ligi Europy. Jeśli Legia Warszawa wygra w III rundzie z Dritą Gnjilane, to w następnej spotka się na własnym stadionie z Karabachem Agdam z Azerbejdżanu. Jeśli Lech Poznań rozprawi się z Apollonem Limassol, to w kolejnej fazie zagra na wyjeździe ze zwycięzcą pary RSC Charleroi (Belgia) - Partizan Belgrad (Serbia). Mecze decydujące o awansie do fazy grupowej LE odbędą się 1 października. ©℗

Sagan nie poprawi swojego rekordu w Tour de France

Kolarstwo

Arlena Sokalska
arlena.sokalska@polskapress.pl

Søren Kragh Andersen wygrał etap z metą w Champagnole. To jego drugie zwycięstwo w tegorocznym Tour de France. Primož Roglič wciąż liderem.

„We will see" (zobaczymy – red.) powiedział przed startem etapu – nieco anegdotycznie – Peter Sagan (Bora-hansgrohe), pytany o losy klasyfikacji punktowej. Anegdotycznie, bo Słowak te słowa wypowiada w każdym wywiadzie, niezależnie od zadanego pytania. Sagan zapowiedział jednak, że nie odpuści do końca w walce o zieloną koszulkę.

Ale i Sam Bennett (Deceuninck-Quick Step) nie daje się zgubić. - Sam jest zawsze na moim kole, gdy próbuję uciekać, a na kresce jest szybszy - przyznał Sagan. Słowak regularnie od początku Tour de France przegrywa sprinty z Irlandczykiem, z którym jeszcze w poprzednim sezonie jeździł w jednym teamie.

FOT. BORA-HANSGROHE/BETTINIPHOTO

Peter Sagan nie miał ani formy, ani szczęścia w tegorocznym TdF

Kolarz Bora-hansgrohe na 19. etapie znów próbował uciekać, a jego ekipa starała się kontrolować wyścig, mimo osłabienia, bo wycofać musiał się Lukas Pöstlberger, którego użądliła pszczoła i miał objawy wstrząsu anafilaktycznego. Wszystko wskazuje jednak na to, że Sagan nie poprawi swojego rekordu. Dotychczas wygrywał klasyfikację punktową siedem razy, najwięcej w historii Tour de France.

Rozochocony czwartkowym zwycięstwem etapowym Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) też dwukrotnie atakował, ale ucieczki z jego udziałem były szybko kasowane.

Ostatecznie 30 kilometrów przed metą uformowała się ucieczka... sprinterów z Saganem i Bennettem na czele. W peletonie nie miał kto ich gonić, bo z kolei druga grupa sprinterów została za peletonem. Liderzy jechali więc spokojnie, zbierając siły na sobotnią, decydującą czasówkę.

Końcówka etapu rozgrywała się w stylu wiosennych klasyków – kiedy skoczył Søren Kragh Andersen (Sunweb) – nikt za nim nie pojechał, a nie miał też kto gonić Duńczyka. Andersen w niemal identyczny sposób wygrał w tym wyścigu etap z metą w Lyonie, ma więc powody do radości. ©℗

Wyniki 19. etapu: 1. 1. Søren Kragh Andersen (Sunweb), 2. Luka Mezgec (Mitchelton-Scott), 3. Jasper Stuyven (Trek-Segafredo),

Klasyfikacja generalna Tour de France: 1. Primoz Roglic (Jumbo-Visma), 2. Tadej Pogačar (UAE-Team Emirates) +00:57, 3. Miguel Ángel López (Astana)) +01: 27

Powołania Brzęczka. Do kadry wraca kapitan

Piłka nożna

Jacek Sroka
r.musiol@dz.com.pl

25 piłkarzy z klubów zagranicznych dostało powołania na październikowe mecze reprezentacji Polski z Finlandią, Włochami oraz Bośnią i Hercegowiną.

W październiku kadrę czekają trzy spotkania przed własną publicznością. 7 października zagramy w Gdańsku towarzysko z Finlandią. Później odbędą się dwa mecze Ligi Narodów - 11 października w Gdańsku z Włochami i 14 października we Wrocławiu z Bośnią i Hercegowiną.

Do reprezentacji po krótkiej przerwie wraca jej kapitan Robert Lewandowski. Powołania otrzymali także piłkarze, którzy niedawno zmienili barwy klubowe - Paweł Bochniewicz, Kamil Jóźwiak i Damian Kądzior. ©℗

Powołania do reprezentacji

Bramkarze Bartłomiej Drągowski (ACF Fiorentina, Włochy), Łukasz Fabiański (West Ham United, Anglia), Łukasz Skorupski (Bologna FC, Włochy), Wojciech Szczęsny (Juventus, Włochy).

Obrońcy Jan Bednarek (Southampton FC, Anglia), Bartosz Bereszyński (UC Sampdoria, Włochy), Paweł Bochniewicz (sc Heerenveen, Holandia), Kamil Glik (Benevento Calcio, Włochy), Tomasz Kędziora (Dynamo Kijów, Ukraina), Arkadiusz Reca (SPAL 2013, Włochy), Maciej Rybus (Łokomotiw Moskwa, Rosja), Sebastian Walukiewicz (Cagliari Calcio, Włochy).

Pomocnicy Przemysław Frankowski (Chicago Fire, USA), Jacek Góralski (Kajrat Ałmaty, Kazachstan), Kamil Grosicki (West Bromwich Albion FC, Anglia), Kamil Jóźwiak (Derby County FC, Anglia), Damian Kądzior (SD Eibar, Hiszpania), Mateusz Klich (Leeds United FC, Anglia), Grzegorz Krychowiak (Łokomotiw Moskwa, Rosja), Karol Linetty (Torino FC, Włochy), Sebastian Szymański (Dinamo Moskwa, Rosja), Piotr Zieliński (SSC Napoli, Włochy).

Napastnicy: Robert Lewandowski (Bayern Monachium, Niemcy), Arkadiusz Milik (SSC Napoli, Włochy), Krzysztof Piątek (Hertha BSC Berlin, Niemcy).

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg; tel. 32 634 21 01, marek.twarog @dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04, j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg, tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Regiony Anna Ładuniuk, tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny Dorota Niećko, tel. 32 634 21 73, d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50, j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30, k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne:
Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56, faks 32 634 24 94,
Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19, tel. 33 813 78 38,
Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93,
Gliwice, ul. Zwycięstwa 14, tel. 32 634 24 87,
Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 356 26 02,
Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl, tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz, marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński, t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak, a.fratczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Janusz Szymonik

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 607e492455

FOT. PIOTR CHROBOK

Hokeiści JKH GKS Jastrzębie pokonali na Jastorze GKS Tychy 7:3

Śląskie derby dla zespołu z Jastrzębia

Hokej na lodzie

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

W meczu dwóch niepokonanych dotąd w Polskiej Hokej Lidze drużyn JKH GKS Jastrzębie znalazł sposób na broniący tytułu mistrzowskiego GKS Tychy.

Przed derbową konfrontacją na Jastorze zarówno gospodarze jak i goście mieli na koncie komplet punktów. Jastrzębianie grali jednak wcześniej ze słabymi rywalami i dopiero pojedynek z mistrzem kraju był prawdziwym sprawdzianem ich formy.

Podopieczni trenera Roberta Kalabera zdali go celująco, choć pierwszego gola w tym meczu strzelili tyszanie. Michael Cichy wykorzystał okres gry w przewadze, ale później do głosu doszli gospodarze, którzy strzelili w sumie siedem bramek. Coraz lepiej w Jastrzębiu czuje się Zack Phillips. Kanadyjczyk zdobył jednego gola, ale przy pięciu innych trafieniach JKH zaliczył asysty. ©℗

Polska Hokej Liga - 3. kolejka

JKH GKS Jastrzębie - GKS Tychy 7:3 (1:1, 3:0, 3:2), Podhale Nowy Targ - Zagłębie Sosnowiec 2:1 po karnych (0:1, 0:0, 1:0, 0:0) karne 1:0, Stoczniowiec Gdańsk - GKS Katowice 2:3 (1:0, 0:3, 1:0), Re-Plast Unia Oświęcim - Ciarko STS Sanok 3:0 (1:0, 2:0, 0:0), Comarch Cracovia - Energa Toruń 0:5 (0:1, 0:3, 0:1).

1. JKH GKS Jastrzębie	**3**	**9**	**16-6**
2. Energa Toruń	3	9	12-2
3. Re-Plast Unia Oświęcim	3	6	11-4
4. GKS Tychy	**3**	**6**	**9-11**
5. GKS Katowice	**3**	**5**	**8-7**
6. Podhale Nowy Targ	3	4	5-7
7. Ciarko STS Sanok	3	2	5-8
8. Comarch Cracovia	3	2	4-11
9. Zagłębie Sosnowiec	**3**	**2**	**5-12**
10. Stoczniowiec Gdańsk	3	0	4-11

Następna kolejka w niedzielę 20 września: GKS Tychy - GKS Katowice (17), Zagłębie Sosnowiec - Comarch Cracovia (17), Re-Plast Unia Oświęcim - JKH GKS Jastrzębie (17), Ciarko STS Sanok - Energa Toruń (18), Stoczniowiec Gdańsk - Tauron Podhale Nowy Targ (18.30).

Tragedia w jednym akcie. Raków zdeklasował Górali

Przemysław Drewniak
sport@dz.com.pl

Piłka nożna

Podbeskidzie	**1** (1)
Raków Częstochowa	**4** (4)

1:0 Tomasz Nowak (13), **1:1** Petr Schwarz (21-karny), **1:2** Marcin Cebula (34), **1:3** Petr Schwarz (40-karny), **1:4** Vladislavs Gutkovskis (45-karny)

Podbeskidzie Polacek - Komor, Jaroch (56. Kocsis), Rundić, Gach - Sitek (18. Laskowski), Figiel, Rzuchowski, Nowak (56. Ubbink), Danielak (75. Sierpina) - Biliński (75. Roginić). Trener: Krzysztof Brede.

Strzały celne 4, **niecelne** 3, **rożne** 3.

Raków Szumski - Piątkowski, Petrasek, Wiluszz - Tudor, Tijanić (87. Bartl), Schwarz (82. Papanikolaou), Sapała, Cebula (73. Lopez Alvarez), Kun - Gutkovskis (82. Musiolik). Trener: Marek Papszun.

Strzały celne 7, **niecelne** 8, **rożne** 8.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław)

Widzów 4.397

Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 2:2, Edward Socha 1:1, Mariusz Śrutwa 1:1, Jan Żurek 2:2, Dział Sportowy DZ 1:2.

To był koszmarny wieczór dla obrońców Podbeskidzia. Górale już w pierwszych trzech kolejkach stracili aż osiem goli, ale to, co najgorsze, czekało ich dopiero w meczu z Rakowem. Częstochowianie bezlitośnie wypunktowali słabości beniaminka, który tylko w pierwszej połowie sprokurował aż... trzy rzuty karne!

Początek nie zapowiadał takiego rozwoju wydarzeń, bo to gospodarze otworzyli wynik meczu - po pięknej zespołowej akcji i podaniu Bartosza Jarocha piekielnie mocno zza pola karnego uderzył Tomasz Nowak, a piłka wpadła do bramki tuż przy słupku.

Goście potrzebowali 20 minut, by odzyskać właściwy dla siebie rytm gry i inicjatywę w posiadaniu piłki. Festiwal błędów rozpoczął się od zagrania ręką Kacpra Gacha, po którym z karnego wyrównał Petr Schwarz. Kwadrans później strata Gacha i nieuwaga Aleksandra Komora sprawiły, że Fran Tudor długim podaniem wyłożył piłkę Marcinowi Cebuli, a ten nie pomylił się w stuprocentowej sytuacji. Później najgorsze 5 minut w karierze przeżył Jaroch. Kapitan Podbeskidzia sfaulował w polu karnym najpierw Igora Sapałę, a potem Patryka Kuna. Jedenastki wykorzystali Schwarz oraz Vladislav Gutkovskis i goście mogli zameldować swojemu trenerowi wykonanie zadania już w przerwie. Raków wygrał trzeci raz z rzędu.

4

tak oceniliśmy atrakcyjność meczu w skali od 1 (lepiej było zostać w domu) do 6 (zaparło nam dech z zachwytu)

FOT. ŁUKASZ KLIMANIEC

Piłkarze z Częstochowy udzielili beniaminkowi PKO Ekstraklasy z Bielska-Białej surowej lekcji futbolu

Wisła Kraków - Wisła Płock po zamknięciu DZ.

1. Górnik Zabrze	**3**	**9**	**9-2**
2. Raków Częstochowa	**4**	**9**	**10-5**
3. Śląsk Wrocław	3	7	8-4
4. Legia Warszawa	3	6	4-3
5. Zagłębie Lubin	3	6	4-2
6. Jagiellonia Białystok	3	5	5-4
7. Pogoń Szczecin	3	4	4-4
8. Lechia Gdańsk	3	3	2-6
9. Lech Poznań	3	2	6-7
10. Wisła Płock	3	2	3-4
11. Wisła Kraków	3	2	4-6
12. Stal Mielec	3	2	2-4
13. Podbeskidzie	**4**	**2**	**7-12**
14. Warta Poznań	3	1	0-2
15. Piast Gliwice	**3**	**1**	**0-3**
16. Cracovia	3	0	5-4

Kolejne mecze 4. kolejki: SOB: Lechia - Stal (15), Pogoń - Śląsk (17.30), Legia - GÓRNIK (20). NIEDZ: Zagłębie - Cracovia (15), Lech - Warta (17.30). PON: PIAST - Jagiellonia (18). ©℗

Piast nawet bez trenera Fornalika na ławce pokonał Austriaków. Teraz na gliwiczan czeka Wilczek

Piłka nożna

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Piast w meczu II rundy kwalifikacji Ligi Europy wygrał z TSV Hartberg 3:2. Gliwiczanie zagrali bez trenera Waldemara Fornalika, który miał pozytywny wynik testu na koronawirusa i został odizolowany od drużyny.

Waldemar Fornalik czuje się dobrze, ale pojedynek swojej drużyny oglądał w domu w telewizji pozostając w kontakcie ze swoim bratem Tomaszem Fornalikiem, który w jego zastępstwie poprowadził gliwiczan.

- Byliśmy świadkami bardzo emocjonującego spotkania, w którym obydwa zespoły wystawiły, co miały najlepsze i zostawiły dużo jakości. Mecz miał różne fazy, raz my przejmowaliśmy inicjatywę, drugim razem Hartberg, natomiast w końcowym rozrachunku to my przechyliliśmy szalę zwycięstwa na swoją stronę. To szczęśliwy dzień dla naszej drużyny z powodu awansu do kolejnej rundy - powiedział Tomasz Fornalik.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Tomasz Fornalik zastąpił chorego brata na ławce Piasta

Najlepszym graczem Piasta w tym meczu był Martin Konczkowski, który po indywidualnej akcji strzelił pierwszego gola i miał asystę przy bramce Michała Żyro.

- To był chyba jeden z lepszych meczów w naszym wykonaniu. Jeśli chodzi o ogólne wrażenia, to na pewno było to interesujące spotkanie, dużo bramek, więc mogło się podobać. W lidze nasza skuteczność trochę szwankuje, ale w końcu się przełamaliśmy i strzeliliśmy trzy gole. To cieszy, ale szkoda straconych bramek... Pokazaliśmy jednak charakter i do końca dążyliśmy do zwycięstwa, co się udało - stwierdził Konczkowski.

Piast za awans do III rundy kwalifikacji LE zarobił 280 tys. euro, a jego kolejnym rywalem będzie FC Kopenhaga. Duńczycy z byłym graczem gliwiczan Kamilem Wilczkiem w składzie pokonali na wyjeździe IFK Goeteborg 2:1. Mecz FC Kopenhaga - Piast odbędzie się 24 września o godz. 20 w stolicy Danii. Jego zwycięzca w IV rundzie dającej przepustkę do fazy grupowej LE zmierzy się 1 października z lepszym z pary HNK Rijeka (Chorwacja) - Kołos Kowaliwka (Ukraina). ©℗

II runda kwalifikacji Ligi Europy

Piast Gliwice - TSV Hartberg 3:2 (1:1)

1:0 Martin Konczkowski (10), **1:1** Tobias Kainz (33), **2:1** Patryk Sokołowski (62), **2:2** Lukas Rep (75), **3:2** Michał Żyro (83)

Sędziował Erik Lambrechts (Belgia)

Widzów mecz bez udziału publiczności

Piast Plach - Huk, Czerwiński, Malarczyk (89. Rymaniak), Kirkeskov - Konczkowski, Sokołowski, Jodłowiec, Vida (78. Steczyk) - Lipski - Parzyszek (70. Żyro). Trener Tomasz Fornalik.

Hartberg Swete - Lienhart (73. Golles), Rotter, Luckeneder, Gollner (67. Ertlthalter) - Tijani, Kainz - Ried, Rep, Klem - Tadić. Trener Markus Schopp.

Zniszczoł tuż za podium Letniego PK w Wiśle

Skoki narciarskie

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Martin Hamann zwyciężył wczoraj w zawodach Letniego Pucharu Kontynentalnego w Wiśle. Niemiec wyprzedził Norwega Sandera Vossana Eriksena i Słoweńca Anże Laniska.

Wisła stała się tego lata prawdziwą Mekką dla skoczków narciarskich. To właśnie w Beskidach rozegrano jedyne w tym sezonie konkursy Letniej Grand Prix, a w ten weekend na skoczni im. Adama Małysza odbywają się pierwszy i ostatni konkurs Letniego Pucharu Kontynentalnego.

W piątek do rywalizacji w Malince przystąpiło 48. zawodników z 12. państw, w tym 12. Polaków. Poza naszą najlepszą trójką czyli Rafałem Kubackim, Kamilem Stochem i Piotrem Żyłą w Wiśle zobaczyliśmy całą polską czołówkę, która jednak poza Aleksandrem Zniszczołem spisała się poniżej oczekiwań w zawodach światowej II ligi rozgrywanych na własnej doskonale znanej skoczni.

Zawodnik WSS Wisła na półmetku był trzeci lądując na 131 m i tracąc do Hamanna 5,7 pkt. W drugim skoku na swojej skoczni wiślanin osiągnął odległość 129,5 m i spadł na czwartą lokatę z notą 245,7 pkt o 9,2 gorszą od Niemca.

Do serii finałowej awansowało ośmiu Biało-Czerwonych. Ostatecznie po dyskwalifikacji Davida Haagena na 10. miejscu rywalizację zakończył Paweł Wąsek - 229,6 (123 i 123 m), 14. był Tomasz Pilch - 222,2 (124,5 i 135 m), 17. Stefan Hula - 219,4 (120 i 128 m), 18. Klemens Murańka - 214,7 (123 i 120 m), 19. Maciej Kot - 214,4 (122 i 126,5 m), 22. Andrzej Stękała - 208,6 (124 i 115,5 m), a 26. Jakub Wolny -198,4 (110 i 114 m). ©℗

eprasa.pl 607e492455

magazyn

rodzinny

KUCHNIA
KRZYŻÓWKA
PORADY
GWIAZDY

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota-niedziela, 19-20 września 2020 r.

Chce wyciągnąć lekcję z samotności

STR. 04

Agata Kulesza

Obezwładniający smutek i samotność dzieci

STR. 03

Dynia. Królowa jesiennej kuchni

STR. 05-06

Ogród pełen barw

STR. 07

FOT. SYLWI A DĄBROWA, 123RF.

eprasa.pl 607e492455

Katarzyna Sklepik
katarzyna.sklepik@polskapress.pl

SAMOTNOŚĆ, TO TAKA STRASZNA TRWOGA...

Komentarz

Sandra była rezolutną, ale spokojną dziewczynką. Dobrze się uczyła, nie sprawiała problemów wychowawczych. Pomagała mamie w domu. Miała dużo koleżanek. Często się z nimi spotykała, nic nie wskazywało na to, że jest nieszczęśliwa. Podstawówkę skończyła z wyróżnieniem i całą rodziną wyjechali na wakacje. Problemy, miały się dopiero zacząć...

Od września, Sandra zmieniła szkołę. Koleżanki, otoczenie. Z pozoru wszystko było w porządku, ale dziewczynka -z każdym dniem - gasła. - Początki w nowej szkole zawsze bywają trudne - mawiała mama, gdy Sandra mówiła, że w gimnazjum nie czuje się dobrze. - Poznasz nowe koleżanki, będzie lepiej - mówiła. Ale Sandra wiedziała, że to nieprawda. Z tygodnia na tydzień, sytuacja się nie zmieniała. Sandra zdawkowo odpowiadała na pytania, nauka szła jej średnio - „jak to w nowej szkole" - przedrzeźniała mamę. Dużo przesiadywała w swoim pokoju. - Uczy się - cieszyła się mama, ale jej radość szybko zastąpił strach.

Minęło kilka tygodni. W sobotni poranek Sandra z ojcem pojechała na zakupy. Zawsze lubiła te wspólne wypady, bo wracała z nich zawsze z torbą wypchaną nowymi ciuchami. Te walające się po pokoju postanowiła uporządkować mama. Gdy zabierała pościel do prania, pod materacem znalazła pamiętnych. Dziewczęcy, różowy kajecik z kłódeczką. I choć nigdy nie ruszała prywatnych rzeczy córki, coś ją tknęło i otworzyła zeszyt córki... Na pachnących, kolorowych karteczkach nie było dziewczyńskich zwierzeń i malowanych serduszek. Były plamy krwi, rozmazane łzami słowa: „ból", „gniew", „strach", „samotność"... Za okładką ukryte zawinięte w papierek, żyletki. Od miesięcy Sandra się cięła. Nikt nie zauważył...

Bycie sam na sam ze sobą, to konfrontacja z własnymi myślami, refleksja na temat tego, co było, co jest.

Agata Kulesza, aktorka

FOT. SYLWIA DĄBROWA

FILM W TELEWIZJI

„Śpiąca Królewna" (Sleeping Beauty) to amerykański pełnometrażowy film animowany z 1959 roku.

Król Stefan i królowa Lea doczekali się narodzin córki, Aurory. Na chrzciny zaprosili króla sąsiedniego kraju - Huberta i jego syna, księcia Filipa. Filip i Aurora mieli być ogłoszeni narzeczonymi. Zjawiły się także trzy Dobre Wróżki, Flora, Hortensja i Niezabudka, które obdarowały Aurorę różnymi zaletami - Flora urodą, a Hortensja pięknym głosem. Zanim Niezabudka zdążyła złożyć swój dar, zjawiła się Czarownica, która za brak zaproszenia na uroczystość przeklęła Aurorę. Zły urok miał sprawić, że w dniu 16. urodzin królewna zrani się w palec wrzecionem z kołowrotka i umrze. Kiedy Czarownica zniknęła, Niezabudka zamieniła klątwę i królewna miała zapaść w głęboki sen, a ze snu miał ją zbudzić pocałunkiem książę. Wróżki wymyśliły plan ocalenia Aurory: przebrały się za wieśniaczki, zabrały królewnę z zamku i razem z nią ukryły się w lesie, w opuszczonej chacie drwala, gdzie przez kolejne 16 lat żyły bez używania magii. Niestety, wszystko zmieniło się w dniu urodzin królewny. Wtedy wróżki wyjawiły jej prawdę o jej królewskim pochodzeniu, a całą rozmowę usłyszał kruk, który przekazał nowinę Czarownicy. Kiedy Aurora dotarła do zamku, Czarownica zahipnotyzowała ją, zaprowadziła na wieżę i zmusiła do dotknięcia wrzeciona. Czy książę Filip uratuje Aurorę?

Sobota, godz. 12.40, PULS2.

FOT. KADR Z FILMU

FOT. KADR Z FILMU

„Czarownica" - amerykańska dramatyczna baśń przygodowa z 2014 w reżyserii Roberta Stromberga z Angeliną Jolie w roli tytułowej. Film zainspirowany Diaboliną - postacią znaną z disneyowskiej „Śpiącej królewny" z 1959.

Stefan pochodził z królestwa starego króla Henryka. Zaprzyjaźnił się i zakochał się ze wzajemnością w Diabolinie (Furioli), potężnej wróżce i protektorce Kniei, graniczącej z ziemiami, nad którymi chciał kiedyś rządzić. Król Henryk, dążący do podboju Kniei, obiecał swe królestwo i córkę Leah temu, kto przyniesie dowód na zabicie znienawidzonej Czarownicy.

Stefan był tak zdeterminowany by zostać monarchą, że odciął skrzydła swej ukochanej, gdy spała i sprezentował je królowi. Otrzymał za nie królestwo, a Czarownica, nie mogąc latać zaczęła wykorzystywać kruka, Diavala, jako szpiega. Ten doniósł o narodzinach Aurory, córki Stefana. Czarownica, która objęła rządy nad Wrzosowiskami, wprosiła się na uroczystość i rzuciła klątwę na dziecko. W dniu 16. urodzin miała ukłuć się wrzecionem w palec i zapaść w sen, z którego się nie miała wybudzić. Widząc ukorzonego Stefana, złagodziła czar, dodając do niego słowa o złamaniu, tylko za pomocą „pocałunku prawdziwej miłości". Aurora została ukryta i wychowana przez trzy wróżki, a wszystkie wrzeciona w królestwie spalono.

Warto sprawdzić, jak Czarownica poznała Aurorę i czy książę ją uratuje...

Niedziela, godz.18.00, PULS

KSIĄŻKA

Depresja u nastolatka. Poradnik dla rodziców i Czy mam depresję i co mogę na to poradzić?

OKŁADKA KSIĄŻKI

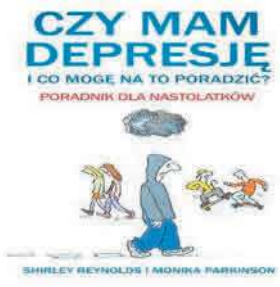

OKŁADKA KSIĄŻKI

Zostaw mnie, mamo!", „Daj mi spokój, tato!" Rodzice nastolatka często słyszą takie słowa od swojego dziecka. Czasem jednak mogą one wskazywać na to, że dziecko zmaga się z depresją, która jest u nastolatków problemem częstszym, niż mogłoby się wydawać. Jeśli martwisz się, że tak jest w przypadku twojego syna lub córki, ta książka może się okazać pomocna. Dowiesz się z niej, na co zwracać uwagę i jak wspierać dziecko w walce o poprawę samopoczucia. Książka ta, napisana przez ekspertów doświadczonych w leczeniu depresji u młodych ludzi, przybliża fakty na temat tej choroby i proponuje pomocne strategie oparte na technikach terapii poznawczo-behawioralnej, której skuteczność została potwierdzona w praktyce.

Rozmowy o depresji nie przychodzą łatwo, zwłaszcza młodym ludziom. Warto więc, żeby młody człowiek wiedział, że nie jest z tym problemem sam. Szacuje się, że z różnymi formami przygnębienia i utrzymującego się pogorszenia nastroju boryka się około 10 proccent nastolatków. Są jednak sprawdzone sposoby, z których możesz skorzystać, by poczuć się lepiej.

Poradnik powstał z myślą o was, młodych ludziach, i został napisany tak, by w zajmujący i przystępny sposób odpowiedzieć na wasze pytania. Treść opiera się na aktualnych badaniach i najlepszych praktykach leczenia. W książce opisano historie osób, z którymi możesz się utożsamić. Pomocne na co dzień, interaktywne ćwiczenia.

(KS)

WARTO WIEDZIEĆ

Skuteczne, bezpieczne, ekologiczne i ekonomiczne takie jest sprzątanie parą, bez używania detergentów. Wypróbuj sama

Gdy w domu pojawia się maluch, świat staje na głowie. Jak zadbać, zwłaszcza teraz, w tej szczególnej sytuacji o czystość, tak by dom był bezpieczny dla naszej pociechy?

Pomoże nam w tym parownica. Urządzenie, które czyści bez jakichkolwiek detergentów. Wystarczy woda z kranu, by wygenerować gorącą parę, która, co udowodniono, zabija 99,9 procent bakterii i nieodpornych na działanie wysokich temperatur wirusów. Jest to rozwiązanie nie tylko skuteczne i bezpieczne, ale też ekologiczne i ekonomiczne - nie trzeba kupować detergentów.

W jaki sposób działa parownica? Woda w postaci gorącej pary ma bardzo niskie napięcie powierzchniowe. Pozwala to cząsteczkom wody „wśliznąć się" pod brud i usunąć go. Dodatkowo powierzchnia jest czyszczona przy pomocy szczotki i ściereczki, co zwiększa skuteczność parownicy. Urządzenia te są też ekonomiczne. Z jednego litra wody z kranu powstaje bowiem aż 1700 litrów pary wodnej. Za skuteczność czyszczenia parowego odpowiadają parametry techniczne pracy parownicy: ciśnienie i prędkość strumienia pary i jej temperatura. Zakres zastosowań parownicy rośnie wraz z możliwymi do zastosowania akcesoriami. Parownice znajdują zastosowanie w każdym mieszkaniu i domu, bo mnóstwo w nich twardych powierzchni wodoodpornych, które tradycyjnie sprzątane są tylko powierzchownie! Parownice stosuje się do czyszczenia twardych posadzek (kamień, lastriko), armatury kuchennej i łazienkowej, fliz, okapów, płyt grzejnych, luster i okien.

FOT. KARCHER

Para jest higieniczna i skuteczna - usuwa nawet najtrudniejsze cząstki brudu, penetrując całą czyszczoną powierzchnię, w tym wąskie szczeliny i pory materiału. Para opuszczająca dyszę ma temperaturę około 100 stopni. Brud nagrzewa się szybciej niż powierzchnia, do której przylega. Ta różnica temperatur sprawia, że cząsteczki brudu rozszerzają się mocniej niż powierzchnia, a to powoduje niemal samoczynne odspajanie się brudu. **(KS)**

eprasa.pl 607e492455

Nastoletnia depresja. Samotność i obezwładniający smutek dziecka

Dzieci masowo zgłaszają problem: nie mają z kim porozmawiać! Dzieci żyjące w rodzinach, uczące się w szkołach, otoczone nauczycielami, pedagogami, psychologami, terapeutami, pieniędzmi rodziców, dziadkami, nianiami są samotne...

Psychologia

Katarzyna Sklepik
katarzyna.sklepik@polskapress.pl

Depresja to podstępny przeciwnik. Jej objawy łatwo pomylić z symptomami dorastania – przemęczeniem i sennością młodego organizmu przechodzącego męczącą i dość gwałtowną przemianę, zmiennymi nastrojami, które mogą być skutkiem burzy hormonalnej, buntem i agresją, niezgodą na otaczający świat, zamknięciem się w sobie i niechęcią do rozmów. Bunt, fochy i pyskowanie to przecież atrybuty nastolatka. Dlatego tak trudno zauważyć chorobę. I właśnie dlatego warto wiedzieć o niej jak najwięcej, by móc skutecznie pomóc, gdy zaatakuje. Zanim będzie za późno.

FOT. 123RF

Depresja sprawia, że nie widzimy już skutecznych dróg ucieczki od złego samopoczucia, jakby nic nie miało szansy go poprawić

Bo o to w depresji chodzi: człowiek jest straszliwie sam na świecie. I z tą pustką nie potrafi sobie poradzić. Może dotknąć każdego. Bez względu na wiek, wyniki w nauce, popularność czy liczbę znajomych na portalach społecznościowych. Jest to też problem, który dotyczy nie tylko osób bezpośrednio dotkniętych chorobą, ale także ich rodziców, bliskich i przyjaciół. To oni, będąc najbliżej młodej osoby, znając ją od lat, miesięcy są w stanie zauważyć nawet najmniejsze zmiany w zachowaniu. Oczywiście gorszy dzień może zdarzyć się każdemu. Jeśli jest ich jednak coraz więcej, może to być objaw choroby, która wymaga pomocy specjalisty.

Bunt czy depresja?

Depresja staje się jednym z najpowszechniejszych problemów zdrowotnych wśród nastolatków. Szacuje się, że nawet u 20 procent młodych osób, przed ukończeniem 18 lat, wystąpią zaburzenia depresyjne, a już co trzeci nastolatek może mieć objawy tej choroby. Niestety, depresję czasem trudno jest odróżnić od buntu młodzieńczego.

Wiąże się z tym wiele niebezpieczeństw, a najgroźniejsze jest ryzyko podjęcia próby samobójczej przez nastolatka. Ponieważ objawy depresji wśród nastolatków często bywają niecharakterystyczne i różnią się od tych występujących u dorosłych, są mylone z buntem młodzieńczym, będącym naturalnym etapem procesu dojrzewania.

W efekcie istnieje ryzyko, że zostaną zlekceważone przez nastolatków, którzy nie są często świadomi zmian, które w nich zachodzą, ale też przez dorosłych, którzy nie wiedzą, że te zmiany w zachowaniu dziecka powinny wzbudzić ich niepokój, szczególnie jeśli utrzymują się przez dłuższy czas.

– Prawda jest taka, że każda niepokojąca zmiana w zachowaniu dziecka powinna zwrócić uwagę rodzica oraz nauczyciela. To właśnie dorośli z najbliższego otoczenia mogą najbardziej pomóc osobie chorej na depresję. Jednak ważne jest, aby wspierali ją mądrze – zaznacza dr Tomasz Srebnicki z Kliniki Psychiatrii Wieku Rozwojowego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Przede wszystkim na rodzicach leży największa odpowiedzialność za budowanie od najmłodszych lat więzi z dzieckiem, bycia blisko niego, aby czuło się bezpieczne i ważne, aby wiedziało, że z każdym problemem może się zwrócić do mamy czy taty, i że jego problem zostanie poważnie potraktowany. Daje to dużą szansę na możliwie najwcześniejsze wykrycie niepokojących objawów depresji, mądre wsparcie w chorobie, a nawet jej zapobieganie.

– Niestety, trzeba mieć świadomość, że zbagatelizowana depresja może doprowadzić u nastolatka nawet do zachowań autodestrukcyjnych, jak samookaleczanie czy głodzenie, a więc do głośnego – choć z pozoru cichego, apelu o pomoc. Jeśli go nie zauważymy, konsekwencje mogą być nieodwracalne, kiedy dziecko zdecyduje się podjąć próbę samobójczą – zaznacza dr Artur Wiśniewski z Kliniki Psychiatrii Wieku Rozwojowego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Samobójstwo – droga do pozbycia się bólu?

– Samobójstwo nie jest najgorszą rzeczą w depresji. Historia może się skończyć dużo gorzej. Samobójstwo, jeżeli jest udane, przynosi ulgę. Ale próby samobójcze często są nieudane – zauważa Ewa Nowak, pedagog terapeuta. – To jest nasz temat tabu, od którego trzymamy dzieci i młodzież bardzo daleko i nie mówimy, jakie mogą być tragiczne konsekwencje prób samobójczych i jaki mogą mieć wpływ na dalsze życie. Co do myśli samobójczych: ulotne myśli samobójcze mamy wszyscy. Każdy myślący człowiek – a nastolatek to człowiek przepełniony refleksją – myśli o swojej śmierci. Jak by to wyglądało, czy by bolało, co by zrobili bliscy, jak świat potoczyłby się dalej. Często dochodzi się do mylnych wniosków, na przykład takich, że śmierć byłaby karą dla otoczenia albo przyniosłaby komuś ulgę. W przypadku chorych na depresję chodzi o uporczywość myśli samobójczych, o to, że człowiek w depresji zaczyna widzieć tylko jedno wyjście uwolnienia się od bólu. I tym wyjściem jest śmierć.

* * *

Szesnastoletni Borys Orkan cierpi na depresję. Środowisko, w którym żyje, dostarcza mu wiele miłości, ale i cierpienia. Choroba sprawia, że chłopiec zaczyna widzieć swoje życie jedynie jako pasmo niekończącej się udręki. Samobójcza śmierć sąsiada i toksyczna znajomość z poznanym na oddziale psychiatrycznym Miszą prowadzą Borysa do fascynacji samobójstwem. Otoczony rodziną, znajomymi i serdeczną miłością dziewczyny, Borys odpycha wszystkich i z wolna pogrąża się w samotności. Udręczony chorobą, nie widzi już dla siebie wyjścia...

Pogrążeni w depresji często wysyłają otoczeniu sygnały: „Mam dosyć życia”. – To znaczy, że mamy do czynienia z czymś więcej niż ulotną myślą samobójczą. Nie słyszymy tego, bo mamy społeczny mechanizm obronny polegający na micie: skoro mówi o tym, że chce się zabić, to znaczy, że na pewno tego nie zrobi. Ale fakty są inne: samobójca zawsze wcześniej wysyła sygnały – tłumaczy Ewa Nowak, autorka książki „Orkan Depresja”.

Powieść Ewy Nowak pojawiła się na rynku w szczególnym momencie: gdy przez media przetacza się gwałtowna dyskusja o zapaści systemu lecznictwa psychiatrycznego i wstrząsających samobójstwach nastolatków. W raportach policyjnych odnotowano w 2018 roku 746 zamachów samobójczych osób w wieku od 13 do 18 lat. Oraz 26 prób odebrania sobie życia przez dzieci w wieku od 7 do 12 lat. Nieznana jest liczba prób samobójczych, które nie zakończyły się interwencją policji, tylko wizytą w szpitalu czy przyjazdem pogotowia na miejsce wypadku. Polska od lat jest w czołówce krajów, w których odnotowuje się najwyższy odsetek samobójstw wśród młodzieży. Ostatnie takie zestawienie przygotował Eurostat w 2014 roku – wtedy Polska zajęła niechlubną drugą pozycję. To bardzo ważny temat, od którego nie można uciekać.

I stąd „Orkan Depresja”. Książka napisana właściwie... na zamówienie. – Kilka lat temu na Targach Książki w Krakowie podeszła do mnie znajoma bibliotekarka i powiedziała, że nie ma żadnej książki o depresji i nie może nastolatkom zaproponować niczego do czytania na ten temat. Uśmiechnęłam się grzecznie i kiwnęłam głową. Jestem osobą, która cierpi na nadprodukcję endorfin. Depresja jest stanem zupełnie mi obcym, dlatego nie zainteresował mnie ten temat. Ale rok później pani bibliotekarka wróciła. „Widzę, pani Ewo, że pani tej książki jednak nie napisze. Zwrócę się do kogoś innego”. To zdanie wystarczyło, by cudzy pomysł w końcu we mnie urósł. Zaczęłam sprawdzać, czy rzeczywiście jest potrzeba napisania powieści o depresji, przejrzałam statystyki i zrozumiałam, że muszę się zmierzyć z tym tematem – przyznaje Ewa Nowak.

Z badań przeprowadzonych przez naukowców Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego wynika, że przyczyną zamachów na własne życie wśród młodych ludzi są przede wszystkim zaburzenia psychiczne (od 50 do 98 procent), w tym depresja (od 60 do 80 procent). Dlatego tak ważne jest zdiagnozowanie choroby jak najszybciej.

Depresję można leczyć. Najważniejsze, by w porę zauważyć symptomy i sprawdzić, co oznaczają. A zwłaszcza zwracać uwagę na sygnały dotyczące śmierci, szczególnie na wypowiedzi sugerujące nawet żartem chęć odebrania sobie życia.

©℗

eprasa.pl 607e492455

Dziennik Zachodni
Sobota–niedziela, 19–20.09.2020

Agata Kulesza chce wyciągnąć lekcję z samotności

Właściwie każda jej rola jest majstersztykiem. Szkoda tylko że w życiu prywatnym nie odnosi takich sukcesów. Wychowała wspaniałą córkę, ale jej małżeństwo właśnie się sypie do wtóru wzajemnych oskarżeń.

AGATA KULESZA

FOT. ANNA KACZMARZ

Polska aktorka filmowa, telewizyjna i teatralna. Urodziła się w 1971 roku w Szczecinie. Ukończyła z wyróżnieniem Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Była aktorką Teatru Dramatycznego w Warszawie. Od września 2011 występuje w zespole Teatru Ateneum. W 2008 brała udział w ósmej edycji programu TVN - „Taniec z gwiazdami, w którym zajęła pierwsze miejsce. Swoją nagrodę przeznaczyła na cele charytatywne. W 2012 otrzymała Polską Nagrodę Filmową Orzeł za najlepszą pierwszoplanową rolę kobiecą w filmie „Róża". Za swą kreację w „Idzie" otrzymała nagrodę za pierwszoplanową rolę kobiecą na festiwalu w Gdyni oraz kolejną Polską Nagrodę Filmową Orzeł. Za ten sam występ została również nagrodzona przez Stowarzyszenie Krytyków Filmowych Los Angeles. Od 2006 roku była związana z operatorem Marcinem Figurskim, z którym ma córkę Mariannę. W 2019 roku media poinformowały o rozstaniu się pary.

Gwiazdy
Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Ostatnie miesiące to same jej sukcesy. Dopiero co oglądaliśmy ją w „Sala samobójców. Hejter", a właśnie trafił do kin film „25 lat niewinności. Historia Tomka Komendy", w którym gra jedną z głównych ról - autentyczną postać matki głównego bohatera, skazanego za niepopełnioną zbrodnię. Z kolei dwa tygodnie temu na festiwalu w Wenecji pokazano nowy obraz Małgorzaty Szumowskiej - „Śniegu już nigdy nie będzie", w którego obsadzie również się znalazła.

- Najbardziej lubię w tym zawodzie różnorodność. To, że mogę grać w telewizji, w filmie i w teatrze. Że mogę czytać audiobooki i pracować w Teatrze Polskiego Radia. Prawdopodobnie nie mogłabym grać jednej roli przez kilkadziesiąt lat. Chociaż wierzę, że to też może sprawiać przyjemność. Lubię, gdy coś jest nieprzewidywalne, kiedy nie znam do końca planu - mówi w „Gazecie Wyborczej".

***

Pochodzi ze Szczecina i do dzisiaj ma wielki sentyment do rodzinnego miasta. Jej tata był marynarzem, dlatego już za Peerelu poznała smak Zachodu, dzięki prezentom przywożonym przezeń z zagranicznych wojaży. Rodzice doszli do wszystkiego własną pracą i tego też nauczyli swoją córkę. Nic dziwnego, że dziewczynka od małego starała się im pokazać, że stać ją na coś więcej niż przeciętność. - Podczas rodzinnych przyjęć mimochodem stawałam na rękach. Nie wchodziłam do pokoju, gdzie byli goście, tylko - w czarnym kostiumie gimnastycznym z czerwoną lamówką - stawałam na rękach przy drzwiach w przedpokoju. Nie narzucałam się, jednak chciałam, żeby zobaczyli - wspomina w „Twoim Stylu".

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Agata Kulesza: Najbardziej lubię w tym zawodzie różnorodność. To, że mogę grać w telewizji, w filmie i w teatrze. Że mogę czytać audiobooki i pracować w Teatrze Polskiego Radia

Mała Agata chodziła do jednej z największych podstawówek w Szczecinie. Mimo że uczyło się w niej ponad tysiąc dzieci, los chciał, że jej koleżanką ze szkolnej ławy była... Kasia Nosowska. Dziewczynki lubiły się i często spotykały po lekcjach, wyśpiewując razem modne wówczas przeboje. Agata lubiła też tańczyć, dlatego rodzice zapisali ją do dziecięcego zespołu Gama. Po zajęciach dziewczyna przemykała się do kinowej sali, gdzie z wypiekami na twarzy oglądała filmy, ulegając magii dziesiątej Muzy.

Po podstawówce dostała się do „piątki" - najlepszego liceum w Szczecinie. Uczyła się dobrze, była sprawna fizycznie. Kiedy na zajęciach z przysposobienia obronnego rzuciła atrapą granatu, poleciał tak daleko, że przez godzinę nie można było go znaleźć. Chociaż nie brała udziału w zajęciach szkolnego teatru i nie recytowała wierszy na akademiach, już w drugiej klasie liceum postanowiła, że będzie aktorką. Po maturze pojechała do Warszawy i już za pierwszym razem zdała egzaminy do akademii teatralnej.

***

W stolicy trafiła na sympatyczną blondynkę, która przyjechała studiować aktorstwo z Torunia. Dogadały się od razu i zaczęły wspólnie wynajmować mieszkanie. Tak Agata zaprzyjaźniła się z Małgorzatą Kożuchowską - i ich dobre relacje przetrwały do dzisiaj. Młoda szczecinianka nie miała kompleksów wobec swych koleżanek i kolegów ze stolicy: skończyła dobre liceum i była oczytana. Ale początkowo miała wątpliwości, czy wybrała właściwą drogę.

- W szkole teatralnej czułam się świetnie, bardzo dobrze się uczyłam. A potem się przestraszyłam, czy się uda. W pewnym momencie chciałam nawet zmienić zawód. Myślałam, że może będę kierownikiem produkcji, może aktorstwo jest jednak nie dla mnie. Bo tak się działo, że specjalnie nikt mnie nie chciał - opowiada w „Gali".

Sytuacja zmieniła się na czwartym roku: wtedy pojawiły się pierwsze propozycje występów i Agata rozsmakowała się w aktorstwie. Potem dostała etat w Teatrze Dramatycznym i skupiła się na scenie. Pojawiała się też w niewielkich rolach w telewizji. W kinie po raz pierwszy doceniono jej talent dzięki występowi w „Moich pieczonych kurczakach", za który zgarnęła prestiżowe nagrody. Popularność tak naprawdę zdobyła dzięki... „Tańcu z gwiazdami".

- Decyzja o udziale w tym programie z zawodowego punktu widzenia była bardzo dobra. Wiele się w nim nauczyłam. Bardzo dużo mi to dało. Akceptację ludzi, ale też mam lepszą samoocenę i wiem, że warto wierzyć w swój instynkt. „Taniec..." nie miał żadnego wpływu na to, że zagrałam w „Róży", „Idzie" czy „Sali samobójców". Miał może jakieś znaczenie dla producentów, bo moje nazwisko stało się nagle znane - tłumaczy w „Dzienniku Łódzkim".

Na początku tej dekady zaczęła się dla niej świetna passa - kolejne filmy z jej udziałem sprawiały, że uznano ją za jedną z najlepszych polskich aktorek średniego pokolenia.

Kulminacją tego pasma sukcesów okazał się Oscar dla „Idy" z jej udziałem. Kiedy amerykańscy akademicy docenili obraz Pawła Pawlikowskiego, Agata została zasypana propozycjami - również z zagranicy. Zdecydowała się jednak skoncentrować na pracy w kraju. Oczywiście z kolejnymi sukcesami.

***

Już na studiach poznała przyszłego męża - operatora filmowego Marcina Figurskiego. Szybko zostali parą i na świat przyszła ich córka Marianka. Agata urodziła w rodzinnym Szczecinie, bo chciała, by mama pomogła jej w opiece nad dzieckiem. Po kilku miesiącach wróciła jednak do Warszawy i kiedy jej koleżanki dobijały się do wrót sławy, ona spokojnie spacerowała po osiedlu z wózkiem.

Dziś Marianna ma już 23 lata i kończy studiować weterynarię.

- Jestem dumna, gdy czuję, że Marianka jest ze mną szczera, komunikuje emocje. Na przykład dzwoni: źle się czuję, i zaczyna marudzić. Mówię: no to zrób z tym coś, co ja mam poradzić? Ona na to: chcę, żebyś mnie pożałowała. Aha, skoro tak, to bardzo cię żałuję, jest mi przykro. Tak sobie gadamy - uśmiecha się w rozmowie z „Twoim Stylem".

Przez wiele lat wydawało się, że małżeństwo Agaty i Marcina jest udane. Niestety: dwa lata temu wszystko runęło. Para założyła w sądzie sprawę rozwodową, przerzucając się nawzajem poważnymi oskarżeniami o przemoc domową - zarówno psychiczną, jak i fizyczną. Odbyło się już kilka rozpraw, ale finału procesu jeszcze nie widać. Małżonkowie nie mieszkają już razem, nic więc dziwnego, że Agata spędziła ostatnie miesiące w samotności - i to nie tylko przez pandemię.

- Bycie sam na sam ze sobą, ta konfrontacja z własnymi myślami, refleksja na temat tego, co było, co jest, myślę, że to wszystko było mi potrzebne. I mam nadzieję, że coś mi z tego czasu samotności pozostanie, że wyciągnę jakąś lekcję - podsumowuje w „Pani".

©℗

eprasa.pl 607e492455

FPT. PIXABAY

FPT. PIXABAY

Warzywa

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

KOLOROWE DYNIE PEŁNE WITAMIN I SMAKU

Z tego **niezwykle wartościowego** warzywa zrobimy najróżniejsze dania

Choć dziś dynia kojarzy nam się głównie z halloween, jeszcze do niedawna owoce tej rośliny, przetwarzane w rozmaity sposób, znajdowały się regularnie na wielu polskich stołach. Miąższ tego zdrowego warzywa bogaty jest w wodę i błonnik. Pobudza trawienie, ale także wiąże toksyny i eliminuje je z organizmu. Enzymy odciążają trzustkę, która może produkować mniejszą liczbę enzymów rozkładających tłuszcze. Sok z dyni zawiera wiele witamin i składników mineralnych, miedzi, żelaza, magnezu, potasu. Bardzo zdrowe są również nasiona dyni. W ok. 45 proc. składają się one z wysokowartościowych wielonienasyconych kwasów tłuszczowych niezbędnych do oddychania komórkowego, budowy ścian komórkowych, transportu cholesterolu, czynności gruczołów, dla skóry i błon śluzowych. Pestki dyni zawierają dużo kwasów nukleinowych, które odmładzają i naprawiają komórki organizmu, zapewniając ich zdrowszy wzrost oraz prawie wszystkie mikroelementy, wiele witamin i wyjątkowo dużą ilość cennego fosforu, niezbędnego do pozyskiwania energii komórek organizmu. Mają też dużo cynku i lecytyny wspomagającej pamięć. Chociaż szybko syci, dynia ma bardzo mało kalorii – 27 kcal w 100 g miąższu.

Podsumowując: dynia wzmacnia nasz układ odpornościowy, pobudza trawienie i odtruwa jelita, zaopatruje organizm w witaminę D, pomaga zredukować tkankę tłuszczową, obniża poziom tłuszczów we krwi, odciążając trzustkę, pomaga w dolegliwościach nerek i działa uspokajająco.

Z dyni możemy gotować kompoty lub ją marynować, gotować zupy lub kremy, kandyzować ją jako dodatek do deserów lub ciast, piec z niej ciasta albo też pogryzać jej pestki. Możemy również używać olej z pestek dyni – tłoczony na zimno oprócz mnóstwa witamin i minerałów, zawiera także substancje obniżające poziom cholesterolu i zwalczające wolne rodniki.

KREM Z DYNI

1 szklanka czerwonej soczewicy, 1 dynia hokkaido pokrojona w kostkę, 1 cebula, 3 ząbki czosnku, bulion lub woda, 1 łyżeczka oregano, 1 łyżeczka suszonej słodkiej papryki, 1/2 łyżeczki suszonej wędzonej papryki, oliwa, sól i pieprz, bagietka, ser feta, pietruszka posiekana, dowolna sałata, olej z dyni

W garnku podgrzewamy oliwę. Smażymy cebulę z posiekanym czosnkiem. Dodajemy dynię i smażymy, aż cebula się zeszkli. Dodajemy soczewicę i przyprawy. Mieszamy i zalewamy całość bulionem lub wodą. Gotujemy, aż soczewica i dynia zmiękną; blendujemy. Podajemy z opieczoną w piecu i natartą czosnkiem grzanką, serem feta i sałatą. Polewamy olejem z dyni.

KASZA JĘCZMIENNA Z DYNIĄ I KURKAMI

2 saszetki kaszy jęczmiennej grubej, 1 dynia piżmowa, świeży rozmaryn, sól, pieprz, olej rzepakowy, garść świeżych lub mrożonych kurek, 1 cebula, 5 ząbków czosnku, 1 łyżka posiekanego koperku lub pietruszki, słoik suszonych pomidorów, 1 gęsty jogurt naturalny, 1 łyżka soku z cytryny

Dynię przekroić wzdłuż na pół, usunąć gniazda nasienne, każdą połówkę natrzeć olejem rzepakowym, posolić, dodać dwie gałązki świeżego rozmarynu i zawinąć w folię aluminiową. Piec w rozgrzanym do 180 stopni piekarniku przez 45 minut. Kaszę ugotować. Na patelni rozgrzać olej, dodać posiekaną cebulę i posiekany ząbek czosnku. Smażyć przez 3 minuty. Dodać oczyszczone kurki i smażyć kolejne 5 minut. Dodać ugotowaną kaszę, posiekane suszone pomidory i dwie łyżki oleju od nich. Smażyć jeszcze przez minutę, doprawić solą i pieprzem. Na koniec dodać posiekany koperek i łyżkę posiekanego rozmarynu. Pozostały czosnek wycisnąć w prasce, wymieszać z jogurtem i sokiem z cytryny. Doprawić solą. Dynię wyjąć z foli, pokroić w plastry, podawać z kaszą z kurkami i sosem czosnkowym. *(www.halina.eu x 2)*

SAŁATKA Z PIECZONĄ DYNIĄ I JARMUŻEM

150 g jarmużu, mała dynia, 30 g pestek dyni, 100 g sera feta, 30 g żurawiny; dressing: łyżeczka miodu, 3 łyżki oliwy z oliwek, sok z połówki cytryny, sól, pieprz, szczypta cynamonu i słodkiej papryki. Piekarnik nagrzać do temperatury 200°C. Dynię rozkroić na pół i wybrać pestki. Następnie pokroić ją na tzw. łódeczki. Piec ok. 25-30 min, aż brzegi dyni będą delikatnie przypieczone. Jarmuż zblanszować – wrzucić do wrzątku i gotować 2 min, po wyjęciu przepłukać zimną wodą. Wymieszać miód, oliwę, sok z cytryny i przyprawy. Gotowym dressingiem polać jarmuż i wyłożyć na talerz wraz z upieczoną dynią. Całość posypać uprażonymi na suchej patelni pestkami dyni, pokruszonym serem feta i żurawiną. *(www.eisberg.pl)*

W DESERACH

Dynię możemy wykorzystać również jako bazę deserów. Do ich wykonania potrzebujemy purée – dynię należy upiec w piekarniku, a następnie zblendować. Masę wykorzystamy do upieczenia korzennej tarty z mascarpone lub sernika: zmielony twaróg wystarczy wymieszać z purée, startą skórką pomarańczy i cukrem. Zrobimy z niej również pyszny deser z kremem na bazie śmietany 36% i serka mascarpone.

FOT. MAT. PRAS. OSM PIĄTNICA

FOT. HALINA

eprasa.pl 607e492455

Dziennik Zachodni
Sobota–niedziela, 19–20.09.2020

Ciecierzyca to roślina strączkowa o niezwykłych właściwościach zdrowotnych. Sprzyja odchudzaniu i jest afrodyzjakiem

Ciecierzyca to roślina strączkowa inaczej nazywana cieciorką lub grochem włoskim. Powinna pojawić się w naszej kuchni z powodu swych licznych właściwości zdrowotnych.

Jest skarbnicą białka, sprzyja odchudzaniu, obniża ciśnienie krwi i poziom cholesterolu. Ponadto... jest uważana za afrodyzjak. W kuchni arabskiej wykorzystuje się ją do przyrządzenia słynnych falafeli czy humusu. Średnia wartość odżywcza ugotowanej (bez soli) ciecierzycy w 100 g to 164 kcal, w tylu jej gramach jest aż 8,86 g białka, które wykazuje dużą wartość odżywczą. Cecierzyca zawiera też m.in. witaminę C, A, B6 i K oraz kwas foliowy, a także minerały, takie jak wapń, żelazo, magnez, fosfor, potas, sód i cynk. Są dwa rodzaje ciecierzycy: kabuli i desi. Ziarna kabuli są duże i mają kremową barwę, natomiast niewielkie nasiona desi występują w wielu kolorach: kremowym, czerwonym, czarnym, brązowym, żółtym i zielonym. Każdy z tych rodzajów ciecierzycy charakteryzuje nieco słodkawy i delikatny smak z orzechową nutą. **(MIKO)**

FOT. PIXABAY

FOT. VOG

FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP

FOT. HALINA

FOT. SOLGAZ

Choć najczęściej sporządzamy z niej humus i falafele,
to niejedyne potrawy, których składnikiem może być. Poeksperymentujmy i spróbujmy ją wprowadzić do swojej kuchni

Podpłomyki z humusem z ciecierzycy

Składniki:

Podpłomyki: 300 g mąki pszennej chlebowej (+ do podsypywania), 250 ml gorącej wody, 1/2 łyżeczki soli
Humus: 2 puszki ciecierzycy, 1 opakowanie sezamu, 3 ząbki czosnku, 2 łyżki soku z cytryny, 4 łyżki oleju, ok. 1 łyżeczka soli, 1 łyżka kuminu

Podpłomyki: Mąkę przesiewamy, dodajemy sól oraz wodę. Przy pomocy widelca, mieszając, łączymy mąkę z wodą. Ciasto wyrabiamy ręką kilka minut, do momentu, aż będzie elastyczne. Jeżeli klei się do rąk, podsypujemy je mąką. Przykrywamy ściereczką i odstawiamy na 15 minut. Dzielimy ciasto na 12 równych porcji. Każdy kawałek wałkujemy na cienkie placki, podsypując mąką. Podpłomyki smażymy kolejno z obu stron na rozgrzanej, suchej patelni. Można je też upiec w piekarniku, w temp. 230–250° C.

Humus: Sezam przesypujemy na suchą patelnię i mieszając prażymy na lekki brąz. Ważne jest, aby go nie przypiec zbyt mocno, gdyż zrobi się wówczas gorzki. Uprażony sezam miksujemy z olejem na jednolitą masę. Ciecierzycę odsączamy z zalewy i przekładamy do misy miksera/blendera/malaksera, dodajemy ok. 1/3 wody spod ciecierzycy i całość miksujemy na idealnie gładki krem. Dodajemy pozostałe składniki i ponownie miksujemy. W razie potrzeby dodajemy wodę, aby uzyskać pożądaną konsystencję. Doprawiamy do smaku. Podpłomyki smarujemy humusem i delikatnie skrapiamy olejem. Posypujemy pokrojonym ogórkiem, szalotką i natką pietruszki.
(www.vog.pl)

Szpinakowe naleśniki z jarmużem, fetą i ciecierzycą

Składniki:

Ciasto:
80 g młodego szpinaku
1 jajko
400 ml mleka
300 g mąki pszennej
1 łyżka oleju kokosowego
szczypta soli
Farsz: 300 g jarmużu
1/2 szklanki gotowanej na parze ciecierzycy
150 g sera feta
2 ząbki czosnku
1 łyżka oleju rzepakowego
sól i pieprz

Liście młodego szpinaku zblendować dokładnie z mlekiem i mąką na aksamitną masę. Dodać jajko oraz olej i wymieszać. Po uprzednim rozgrzaniu lekko natłuszczonej patelni, smażyć naleśniki na małym ogniu z obu stron. Na oleju rzepakowym podsmażyć jarmuż, aż zmniejszy swoją objętość. Następnie dodać wyciśnięty przez praskę czosnek i ciecierzycę. Do przestudzonego farszu dosypać pokruszony ser feta. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Usmażone wcześniej naleśniki wypełnić farszem i zwinąć w koperty.

(www.eisberg.pl)

Letni burger z ciecierzycy

Składniki:

Falafel: 250 g ciecierzycy
1 mała cebula
1 ząbek czosnku
1 garść świeżej natki kolendry
1 garść świeżej natki pietruszki
150 g tahini
1 łyżeczka soli
1/2 łyżeczki mielonego kuminu
1/2 łyżeczki mielonej kolendry
Olej do głębokiego smażenia

Sos tahini: 150 g tahini, 100 g wody, 2 ząbki czosnku, 4 łyżki soku z cytryny, sól

Dodatki: bułka do burgerów, cebula, ogórek, sałata, humus, sos tahini

Ciecierzycę moczymy przez całą noc. Odsączamy i mielimy dwukrotnie ze wszystkimi składnikami w maszynce do mielenia mięsa. Odstawiamy do lodówki na 30 minut. Blendujemy wszystkie składniki na sos tahini. Bułkę kroimy na pół, cebule i ogórka w plastry. W małym rondelku rozgrzewamy olej. Formujemy z masy z ciecierzycy burgery i smażymy, aż będą złotobrązowe i suche w środku. Przekładamy bułki humusem, sałatą, cebulą, ogórkiem, falafelem i polewamy całość sosem tahini.

(www.halina.eu)

Energetyczna zupa z ciecierzycą

Składniki:

ziemniaki - 1 kg
ciecierzyca - 0,8 kg
cebula - 0,2 kg
czosnek - 0,03 kg
boczek wędzony, parzony - 0,2 kg
rozmaryn świeży - 2 gałązki
bazylia świeża – 2 gałązki
lubczyk – 2 gałązki
bulion warzywny - 1,5 litra
sól, pieprz biały do smaku

Suchą ciecierzycę wsypać do garnka, zalać zimną wodą i odstawić na noc do napęcznienia. Na drugi dzień przez 1,5 -2 godzin gotować w tej samej wodzie z dodatkiem soli. Boczek pokroić w paski, cebulę pokroić w kostkę, czosnek posiekać, podsmażyć. Dodać posiekany rozmaryn, lubczyk i bazylię. Zalać bulionem warzywnym, gotować 15 minut. Ziemniaki ugotować, pokroić w plastry grubości 1 cm, grillować na patelni do uzyskania wyraźnych pasków. Do wywaru dodać ziemniaki i ciecierzycę, doprawić do smaku solą i pieprzem, zagotować.

(www.solgaz.eu)

eprasa.pl 607e492455

PORADY

Drzewa i krzewy polecane do jesiennego ogrodu ze względu na piękne przebarwianie się liści

● Ambrowiec amerykański: wysmukła sylwetka, jesienią kolory zmienne, od złotego po bordowy.

● Dąb szkarłatny: gałęzie od nasady pnia, liście jesienią purpurowe, część utrzymuje się przez zimę.

● Grujecznik chiński: wysmukła sylwetka, liście zmienne, od żółci, poprzez róż i łosoś, po jasne brązy.

● Klon japoński: niewielkie drzewko o lekkiej sylwetce, może przemarzać, liście żywoczerwone.

● Miłorząb dwuklapowy (na zdjęciu): bardzo odporny na suszę i mrozy, liście intensywnie złociste.

● Parocja perska: rozłożysty krzew z gór Iranu, dość odporny, liście ciemnopurpurowe i pomarańczowe.

● Perukowiec podolski: wysoki krzew, liście jaskrawopomarańczowe do czerwonych, latem puszyste „peruki".

● Sumak odurzający: małe drzewko, przebarwia się płomiennie, plus brązowe „świeczki". **(AG)**

FOT. 123RF

Zakładamy ogród wrzosowy. Jak to zrobić, aby przetrwał dłużej niż przez jeden sezon?

Zacznijmy od tego, że wrzosy są roślinami kwaśnolubnymi, co oznacza, że potrzebują kwaśnej ziemi, czyli takiej, która ma odczyn w granicach pH 4.5 – 5. Musimy zatem przygotować podłoże, którego głównym składnikiem będzie torf (nieodkwaszony). Ponieważ jednak sam torf jest mocno przepuszczalny, należy go zmieszać z ziemią ogrodniczą. Zwykle na trzy części torfu przypada jedna część ziemi. Alternatywą jest gotowe podłoże do różaneczników.

Wrzosy mają płytki system korzeniowy, dlatego sadząc obok siebie wiele roślin, najlepiej zapewnić im 20-centymetrową, jednolitą warstwę podłoża. Zaraz po posadzeniu trzeba je solidnie podlać. Miejsca pomiędzy sadzonkami należy obsypać korą (pomaga utrzymać wilgoć). Jeśli zależy nam na jednolitym dywanie z wrzosów, zaleca się posadzenie 10-15 roślin na metr kwadratowy, w odległości 20-30 cm od siebie i na tyle głęboko, by dolne pędy dotykały ziemi. **(AG)**

FOT. 123RF

WSZYSTKIE KOLORY JESIENI

Planując ogrodowe kompozycje, należy także uwzględnić sposób przebarwiania się drzew i krzewów

Okiem ogrodnika

Andrzej Gębarowski
a.gebarowski@dziennik.lodz.pl

Złocą się nawłocie, na brzozach pojawiły się pierwsze żółte listki, zaś parocje i świdośliwy zaczęły nabierać pąsów. Coraz więcej oznak kieruje nasze myśli ku tej niezwykłej porze pełnej cudownych kolorów, która jest wprawdzie krótka, ale ma swój wyrazisty urok. Wielu z nas, znużonych coraz bardziej przytłumioną zielenią letnich miesięcy, nie może się wręcz doczekać nadchodzącego przedstawienia w ogrodzie.

Trudne do powtórzenia

Planując ogrodowe kompozycje, należy także uwzględnić sposób przebarwiania się drzew i krzewów. Nie jest to łatwe, ponieważ większość najbardziej efektownych kompozycji, pokazywanych na fotografiach jako udane przykłady zestawień, zachowuje swój efekt co najwyżej przez dwa, trzy tygodnie, a wcześniej i później może wyglądać dość nieciekawie. Zresztą narzuca się tu zupełnie zasadnicza trudność, polegająca na tym, że o ile udane kompozycje kwietne dają się lepiej czy gorzej powtórzyć, o tyle kompozycje z jesiennych liści są o wiele bardziej zmienne, zależne od przebiegu letniej pogody, a nawet od właściwości gleby. Przykładem grujecznik chiński – drzewo o wysmukłej sylwetce, które przebarwia się w gamie rozciągniętej od barwy żółtej, poprzez łososiową, aż po purpurę. Im bardziej kwaśna gleba, tym więcej jest tej ostatniej.

Słowem – trudno powtórzyć efekt, którym się wcześniej zachwyciliśmy, ale dodaje to naszym wysiłkom nieodzownej dozy ulotności i niespodzianki, którymi cechuje się sztuka ogrodnicza.

Zasady kontrastu i dopełnienia

Wracając do konkretów: można postawić na kontrasty, zestawiając ze sobą rośliny całkowicie odmienne, na przykład krzew zimozielony z drzewem tracącym na zimę liście – cisa o zwartej sylwetce i ciemnozielonych igłach z rozpierzchłą koroną miłorzębu, który w październiku urzeka kolorem starego złota. Inny przykład ciekawego kontrastu: pierzaste liście sumaka octowca, mieniące się ognistymi odcieniami, przewisające nad niższym piętrem szaroniebieskiego, rozłożystego iglaka.

FOT. 123RF

Jednym z najpiękniej przebarwiających się drzew jest ambrowiec amerykański. Ciekawa jest też jego korkowata kora

Trudniejsze od kontrastu jest wykorzystanie dopełnień i harmonii kolorystycznych. Jest to okazja, by błysnąć głębszą wiedzą na temat jesiennej szaty, jaką przyoblekają poszczególne gatunki, ale można też zdać się na przypadek, którym rządzi się natura. Przykład: kompozycje z kilku ambrowców amerykańskich, klonów japońskich lub grujeczników, z których każdy przywdziewa nieco inne jesienne barwy.

Krzewy i krzewinki

Możemy też wykorzystać efektowne jesienią krzewy i krzewinki, jak hortensje dębolistne. Ich duże, powcinane liście stają się we wrześniu ciemnobordowe, tworząc niezwykle dekoracyjne podszycie, utrzymujące się do pierwszych przymrozków. Niestety, hortensje dębolistne są dość wrażliwe na mrozy.

Skoro jesteśmy przy krzewach, to warto wspomnieć o mało jeszcze u nas znanej parocji perskiej – odpornej na mrozy, o interesującej, lekko poskręcanej sylwetce, przebarwiającej się powoli, jak gdyby etapami.

REKLAMA 329516632

eprasa.pl 607e492455

Dziennik Zachodni
Sobota–niedziela, 19–20.09.2020

Jesteśmy dla siebie najważniejsi. Cała reszta to dodatek. W portalach plotkarskich wciąż czytamy, że się rozwodzimy. Ale machamy na to ręką, bo wiemy, że nic nam nie zagrozi

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Barbara Kurdej-Szatan i Rafał Szatan spodziewają się drugiego dziecka.

Krzyżówka panoramiczna

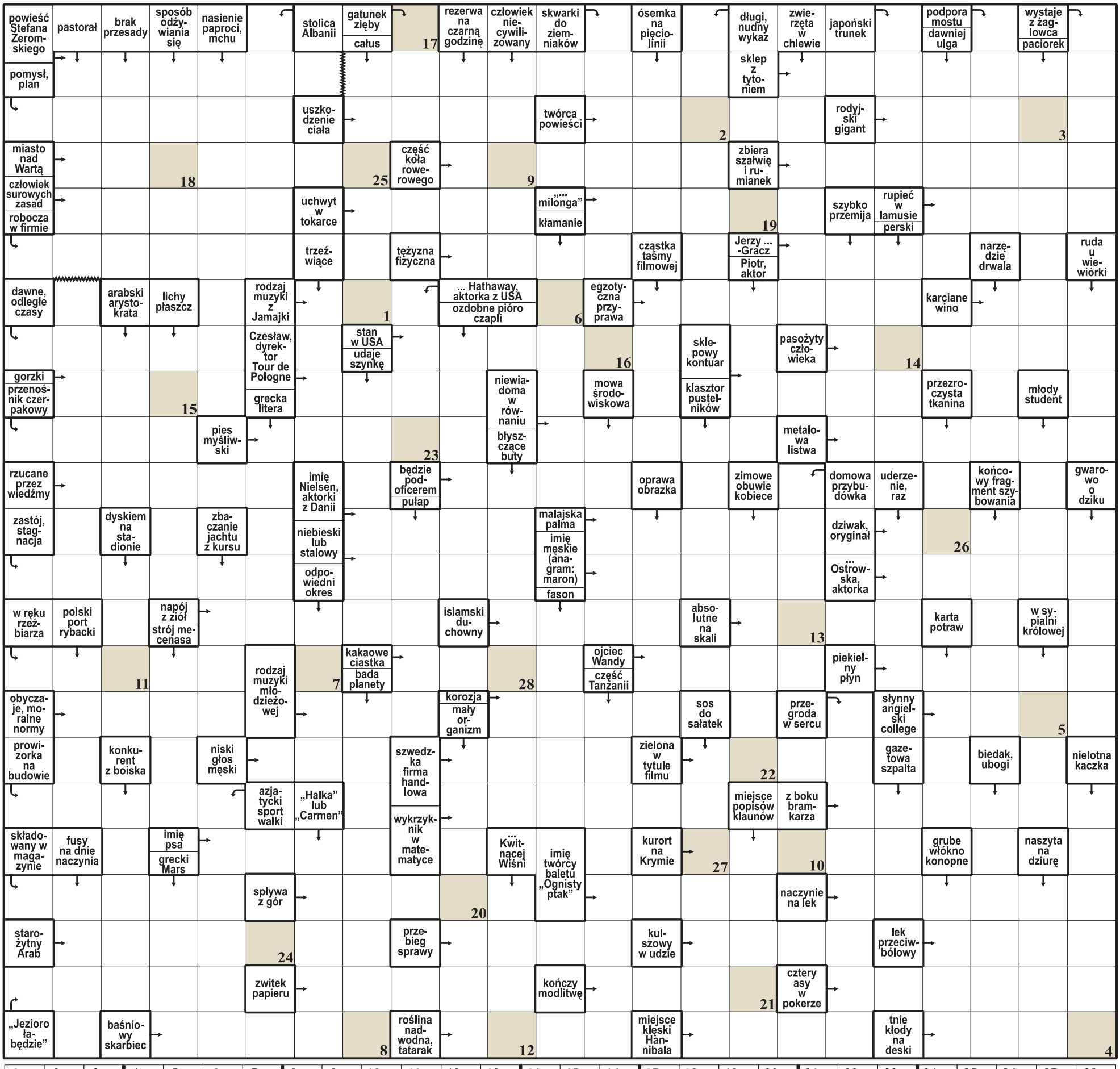

Słownik: Eton, jer, Nevada, Oreo.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

ROZWIĄZANIE: KTO KOGO MIŁUJE, WAD JEGO NIE CZUJE.

eprasa.pl 607e492455